Należytość pocztowa uiszczono gotówką. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 6. Kraków-Lwów, dnia 5 lutego 1933 r. Rok XXI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

# Przestroga w porę.

W Nr. 24 „Kurjera Warszawskiego" z dnia 24 stycznia b. r. ukazał się artykuł p. t. Przestroga w porę — na temat wywiadu p. Witosa, udzielonego korespondentowi Ajencji Havasa. Autorem artykułu jest p. Bolesław Koskowski, świetny publicysta, były senator Rzeczypospolitej Polskiej i autor szeregu publikacyj. Artykuł ten pozwalamy sobie przedrukować w całości. (Przyp. Redakcji).

Kilka dzienników francuskich (wśród nich bardzo rozpowszechniony **Petit Parisien** i pilnie czytywany w europejskich kołach politycznych **Journal des Débats**) wydrukowało wywiad korespondenta Ajencji Havasa z p. Wincentym Witosem. Tematem rozmowy była sprawa hałasów niemieckich **na temat Pomorza.** P. Witos kapitalnie poinformował korespondenta o stanowisku narodu polskiego.

— Muszę stwierdzić — mówił — z największą stanowczością, że wszyscy ci, którzy, myśląc o triumfie swej tezy, spekulują na konflikty wewnętrzne w Polsce, będą rozczarowani. **Ten, kto wysunie kwestję rewizji granic, znajdzie przed sobą cały naród polski zjednoczony.** *)

Oto prawda, którą znają z pewnością kancelarje dyplomatyczne, dobrze poinformowane o nastrojach polskich, ale o której nie wie tyle, ile potrzeba, szersza publiczność, zajmująca się sprawami politycznemi. W przeciwnym razie bowiem nie byłoby tyle mowy zagranicą, nawet w pismach Polsce zasadniczo życzliwych, o możliwości jakiejś „poprawy" granicy polsko-niemieckiej. **Echa naszych stosunków wewnętrznych, dalekich od równowagi i harmonji, przenikają systematycznie w świat obcy.** Ten i ów może tam sobie wyobrażać, że już jesteśmy Hiszpanją, że walki polityczne przybrały u nas taką treść, iż przytłumiają interes ogólno-narodowy. Skoro w odbywających się w Polsce procesach oskarża się wybitnych przywódców politycznych o działalność przeciwpaństwową, nie jest-że to świadectwo, że jedność w tym kraju nie istnieje?

P. Witos odpowiada na te pytania lapidarnem: **nie łudźcie się, spekulanci międzynarodowi! Wszelki atak na nasze granice spotka się z niewzruszenie jednomyślnym odporem wszystkich obozów, stojących wtedy ramię przy ramieniu.**

My, w prasie, mówimy o tem często. Ale dobrze się stało, że powiedział to także wybitny, wytrawny, popularny przywódca ludowy, wielokrotnie powoływany na szefa rządu, polityk, którego nazwisko złączone jest w pamięci obcych, zwłaszcza z pamiętnym rokiem 1920. Taka deklaracja jest zobowiązaniem, jest też znamienną pod adresem nieprzyjaciół pokoju przestrogą.

P. Witos skorzystał również z okazji, aby, w bardzo szczęśliwej formie, przypomnieć czytelnikom zagranicznym, że Pomorze nie powróciło do Polski wskutek jakiejś improwizacji polityków polskich w Paryżu, wspartych przez przypadkowy zespół polityków obcych.

— Nasza granica — mówił Witos — nie była określona przypadkowo. Traktat wersalski wyznaczył ją, lecz jej nie stworzył; **ustaliła ją już w ciągu stuleci historja.** Pomorze nie jest tworem sztucznym dyplomatów. Polska nie „wygrała" Pomorza na loterji wersalskiej; **powrót Pomorza był realizacją jednomyślnych dążeń narodu polskiego i triumfem słusznej sprawy.**

Dawne to dążenia. Trwałe to rewindykacje.

— Sentyment narodowy — dodał jeszcze w swym wywiadzie Witos — jest wśród włościan polskich tak żywy, że już w r. 1917 z inicjatywy ludowców Koło polskie w parlamencie austrjackim, podczas wojny, złożyło wniosek, żądający zjednoczenia Polski z dostępem do morza, co wówczas **mogło być traktowane, jako zdrada stanu wobec cesarstwa austrjackiego.**

Koniec końców — oświadczył Witos — trzeba, żeby wiedziano, iż **kto wymawia słowo „korytarz" w sensie rewizyjnym, ten wymawia słowo: „wojna".**

W bardzo dobrej chwili międzynarodowej zjawił się ten wywiad, tak się bowiem dziś ludziom pokręciło w głowach, że nawet rozsądniejsi wśród nich szukają leków na obecne kłopoty i przesilenia gospodarcze i polityczne choćby nawet w perspektywach zmiany granic, nie zdając sobie sprawy z tego, że tylko podsycają dalej niepokój, że jeszcze gorzej gmatwają sytuację, że wręcz igrają z ogniem. W tym stanie rzeczy jedynie przemawiającemi do przekonania mogą być te argumenty polskie, które im wykażują owe złowróżbne iskry, z niesłychaną lekkomyślnością krzesane przez niedorzeczne inicjatywy dyskusyjne.

Sprawiedliwość, słuszność, mądry wyrok historji, prawo stanowienia o sobie — nie próbójcie ludziom perswadować w imię tych pięknych haseł, bo dziś, właśnie dziś oni mają na nie uszy szczelnie zatkane. Ale gdy im powiecie, że **parcie Polski do morza jest nieprzeparte, odwieczne, nieubłagane i wszechpopularne,** to dopiero dopomożecie rzetelnie pracy ich wyobraźni.

„Nam się słusznie należy Pomorze" — takie oświadczenie nie przekonywa dzisiejszych realistów europejskich.

„Pomorza będziemy bronili mieczem i pazurami" — to już lepiej zrozumieją, przynajmniej ci, którzy rzetelnie i rozsądnie pragnęliby uniknąć nowej katastrofy wojennej. A jest ich, dzięki Bogu, jeszcze dość dużo w świecie. **B. K.**

*) Podkreślenia nasze.

# Hitler kanclerzem Rzeszy.

## Po przesileniu gabinetowem w Niemczech.

W Niemczech nastąpił upadek rządu gen. Schleichera. Kanclerz Schleicher zraził sobie agrarjuszy i wielki przemysł, jest przez czynniki te namiętnie zwalczany. Walki narodowych socjalistów z komunistami i komunistów z policją nie ustają. Pisma codzienne donoszą o krwawych walkach, notują rannych i zabitych. W nocy ze środy na czwartek w walce z policją, zginęło 9 komunistów i 12 zostało rannych.

Generał Schleicher unikał wyraźnego oparcia się tylko na wojsku. Szukał on także oparcia w społeczeństwie, a mianowicie w umiarkowanej jego części, by stoczyć następnie walkę z hitlerowcami i z komunistami. Na rękę szło Schleicherowi Centrum katolickie.

Nie mogąc znaleźć większego oparcia w społeczeństwie, generał Schleicher na posłuchaniu u prezydenta Hindenburga prosił o udzielenie mu upoważnienia do rozwiązania parlamentu. Prośbie tej prezydent Hindenburg odmówił, poczem generał Schleicher zgłosił dymisję gabinetu, która została przyjęta. W związku z tem prezydent przyjął byłego kanclerza von Papena poruczając mu podjęcie próby utworzenia rządu parlamentarnego.

**Nowy gabinet Rzeszy został utworzony.**

**Kanclerzem został zamianowany Hitler, przywódca narodowych socjalistów. Zastępcą jego został von Papen.**

Gabinet zaraz po nominacji **został zaprzysiężony.**

—oOo—

# Obalenie rządu we Francji.

## 390 głosów przeciw — 193 za.

Gabinet Paul Boncoura (czyt. Pol Bonkura) utworzony w dniu 19 grudnia 1932 roku został obalony w dniu 28 stycznia 1933 r. Krótkotrwały ten gabinet, będący u władzy tylko 40 dni został obalony z następujących powodów:

Rząd Paul Boncoura wystąpił z planem budżetowym, przewidującym z jednej strony podwyżkę podatków, z drugiej zaś strony zmniejszenie wydatków. W komisji finansowej Izby większość wypowiedziała się przeciwko polityce finansowej ministra skarbu, a zwalczając plan rządowy wystąpiła ta większość z własnym projektem kompromisowym. Od tej chwili było już wiadomem, że rząd przewróci się na projekcie finansowym opracowanym przez ministra skarbu Cherona (Szerona). Gdy sprawa finansowa znalazła się na forum pełnej Izby okazało się, że rząd niema większości. Premjer francuski wystąpił z wielką mową w obronie projektu rządowego. Bronił planu rządowego również b. premjer p. Heriot, mimo wszystko w głosowaniu nad wnioskiem o votum zaufania, które postawił rząd, Izba głosami 390 przeciw 193 rząd obaliła. Prezydent republiki zgodnie ze zwyczajem, po upadku rządu odbył zaraz konferencję z prezesami Izby i Senatu. Misję utworzenia rządu otrzymał p. Deladier, należący do lewego skrzydła radykałów.

### ZMARŁ NAGLE POD WPŁYWEM WZRUSZENIA.

W czasie obchodu 70-letniej rocznicy styczniowego powstania z roku 1863 w Poznaniu, przybył na tę uroczystość z Ostrowa 90-letni weteran, uczestnik tegoż powstania, Józef Kaiser.

Gdy po Mszy św. wyczekiwał wraz z innymi weteranami na defiladę, która się miała odbyć na ich cześć, staruszek nagle ze wzruszenia zasłabł, a przewieziony do mieszkania jednego z księży, po chwili zmarł.

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV. karny.
Dnia 26 stycznia 1933 r.
Sygn. IV. Pr. 9/33.

Sąd okręgowy, Wydział IV. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24 stycznia 1933 L. B. II. 2/1933 konfiskatę czasopisma „Piast" z daty 29 stycznia 1933 Nr. 5 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie I-szej p. t. zaczynającym się od słowa: „Piłsudski" w całości wraz z tytułem albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127 i 172 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku urzędowym.

III. Cały układ skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

**Dr Hubl** w. r., Przew. **Kobyłarz** w. r., Prot.
Prezes Sądu Okręgowego.

MAKSYMILJAN MALINOWSKI.

# Potrzeby drobnego rolnictwa.

## Obowiązki względem rolnictwa drobnego.

(Przemówienie wygłoszone na Komisji Budżetowej)

Rolnictwo jak i posiadanie ziemi jest indywidualne, osobiste, każdego rolnika; samo gospodarowanie, zarząd i kierownictwo należy do gospodarza i posiadacza; nikt niema prawa wtrącać się do jego czynności, zarządu i kierunku pracy.

Rząd wszakże obowiązany jest czuwać nad wszystkiemi potrzebami rolnictwa, stworzyć dla niego jak najkorzystniejsze warunki istnienia i rozwoju Nadto państwowym rządu obowiązkiem jest chronić rolnictwo od wszystkiego, co mu szkodzi, co hamuje normalny jego rozwój, a zwłaszcza krzywdzi je i do ruiny prowadzi. Wszystko to przedewszystkiem należy do obwiązków ministerstwa rolnictwa.

We wszystkich krajach i narodach ministerstwa rolnictwa po wojnie światowej w szczególny sposób zajęły się opieką nad swojem rolnictwem, przyczyniały się do wzmagania jego siły wytwarzającej, dbały o ceny płodów rolnych, by się one stały opłacalnemi chroniły rolnictwo od nadmiernych ciężarów i obciążeń i wreszcie pomagały mu ulgowemi kredytami i t. p.

Jest moim obowiązkiem stwierdzić, że opieka ze strony naszego ministerstwa rolnictwa, zwłaszcza dla drobnego rolnictwa — jest nikłą, niewystarczającą, a przeważnie nawet żadną.

### II. NIEWYPŁACANIE ASEKURACJI DOTKNIĘTYM POŻAREM ROLNIKOM.

W ciągu całego ubiegłego roku stało się zwykłem zjawiskiem, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń niekiedy po pół roku, a nawet dłużej nie wypłaca przyznanej przez się asekuracji, że nawet po wydaniu asygnacji rolnik chodzi od urzędu do urzędu, od kasy do kasy i nie może wydostać swoich pieniędzy, żeby się w czasie właściwym odbudować. Straty z tego powodu mieli i mają liczni gospodarze i gospodarstwa. A ministerstwo rolnictwa zdaje się nie widzieć tych spraw z powodu jakiegoś bezładu w P. Z. U. W.

### III. W KRYZYSIE ROLNICTWA — PODATEK KRYZYSOWY.

Wzmagające się ciężary podatkowe z powodu swojego nadmiaru w wielkim stopniu przyczyniają się do wyniszczenia rolnictwa drobnego. Ministerstwo rolnictwa wglądem swoim w tę sprawę i wdaniem się zawczasu, by uchronić rolników od niszczących ich, oraz nowych, nakładanych przez rząd ciężarów — nie przyczynia się do ulżenia doli rolnictwa. Właśnie wczoraj w jednym z hoteli warszawskich przez wystrzał w skroń pozbawił się życia gospodarz z pod Łowicza, a w zostawionym przez się liście wyraził skargę na rząd, że w ciężkim kryzysie rolnictwa drobnego obłożył rolników nowym dodatkowym podatkiem „kryzysowym".

### IV. PODATEK DOCHODOWY.

Podatek dochodowy bywa nakładany nieraz na 5 ha gospodarstwa, a często i 2 ha, jeżeli ma przy domu ogródek i w nim hoduje się warzywa. Od przybytku każdego roju pszczół, od każdej sprzedawanej na targu sztuki płótna domowego nakładany jest podatek. Ludzi to denerwuje i zniechęca do intensywniejszej pracy, a to często zkolei wpływa na zmniejszenie wytwórczości. Ministerstwo rolnictwa nie przyczynia się do uchronienia rolnictwa od takich ciężarów, które stają się klęską rolnika.

### V. NOWY PODATEK „KOSZTY UPOMNIENIA"

Do nowych ciężarów drobnego rolnictwa należy i wprowadzony niedawno podatek „koszty upomnienia" Ni stąd ni zowąd rolnik otrzymuje specjalne „upomnienie", że nie wpłacił podatku i każą mu za to specjalne upomnienie płacić 1 zł. 50 gr. Niedość że egzekutor daje przypomnienie, teraz za „napomnienie" każą jeszcze płacić. Skarg i żalów z tego powodu w Grójeckiem, w Puławskiem, wszędzie bez liku. Rolnicy widzą, że niesprawiedliwie są darzeni napomnieniami, więc składają na nie zażalenia, które muszą być opatrzone stemplem 5 zł. 50 gr. Pomorze obliczyło sobie koszta z powodu tych napomnień. Wynoszą tu one w obrębie 16 urzędów skarbowych po 10.000 „napomnień", — 240.000 zł. Stemple do podań po 5 zł. 50 gr. — 1.100.000 zł. Koszta egzekucji razem około milj. zł., uczyni to razem 2.240.000 zł. tylko na Pomorzu.

W całym kraju ciężar na rolnictwo z powodu owych „kosztów napomnienia" czyni około 90 miljonów złotych. Na nowy ten ciężar musi rolnictwo drobne tak wielką sumę z gospodarstw swych wyciskać z wielką swoją krzywdą, a czasem nawet z ruiną.

Ministerstwo rolnictwa dotąd nie zaopiekowało się rolnictwem, by na tak wielki, nowy dlań ciężar podatkowy w r. 1932 nie było narażone.

### VI. OPŁATY STEMPLOWE, KTÓRYCH NIE POBIERANO.

Ministerstwo rolnictwa widocznie nie zwróciło dotąd uwagi, że rolnictwo drobne w roku ubiegłym zostało obciążone nowym podatkiem opłatami stemplowemi, których dotąd nie ściągano. Dotąd nie wymagano opłat stemplowych od podań rolników o odroczenie lub rozłożenie na raty spłaty różnych należności skarbowych lub samorządowych. W r. 1932 opłaty stemplowe musiały być uiszczane po 3 do 5 zł. 50 gr. To spowodowało albo nowy dla rolnika ciężar, albo to, że nie składał on wcale podania, poczem przychodził znienawidzony sekwestrator i wszystkie tego skutki.

Opieka ministerstwa rolnictwa nie wkroczyła w dziedzinę tej wołającej o ratunek potrzeby. Zapewne w tym właśnie względzie nie miało ono głosu w rządzie? Ale to właśnie jest źle, bo w skutkach źle się kończy dla drobnego rolnictwa Polski.

### VII. WYGÓROWANE SZACUNKI ZIEMI.

Po wojnie powstało w Polsce, jak i gdzieindziej, kilka miljonów nowych, samodzielnych gospodarstw rolnych. Sprawiła to reforma rolna. Ale zarządzony w r. 1928 przez rząd szacunek ziemi był wtedy już za wysoki, a w stosunkach dzisiejszych wprost zabójczy. Ziemię szacowano wtedy na 2.500 do 3.500 zł. za ha, dziś nie warto ono i 500 zł. Szacunek z r. 1928 dziś nie może być obniżony, jak chce ministerstwo rolnictwa i reform rolnych tylko o 20 proc. Musi on być obniżony w wielu wypadkach o 75 proc. Na Śląsku Cieszyńskim za grunta z parcelacji gruntów poarcyksiążęcych nie mogą być oddawane po stronie polskiej po 3.000 zł. za ha, choćby z obniżką 20 %, kiedy po stronie czeskiej te same grunta dostali chłopi po 700—800 zł. za ha. Dobra państwowe w powiecie miechowskim nie mogą dziś być liczone parcelantom po 3 do 4 tysięcy zł. za ha, skoro spadek cen płodów rolnych doprowadził tu ceny ziemi do 500 zł za ha. To samo trzeba powiedzieć i o gruntach z parcelacji prywatnej. Szacunek tych gruntów jest zbyt wysoki i musi być obniżony. Obszarnicy nie mogą za rozparcelowane przez się w dobre lata grunta pobierać dziś tyle, żeby drobne rolnictwo zrujnować skretesem Niech kryzys wszystkich zarówno dotknie. W imię koniecznego ratowania drobnego rolnictwa, powstałego z parcelacji prywatnej, szacunek jego gruntów musi być obniżony bodajby o 50 % i ta właśnie obniżka w imię konieczności państwowych dziś musi być dokonaną.

**O to wszystko w imieniu paru miljonów parcelantów my, przedstawiciele ludu rolnego Polski wołamy od dawna i wołać nie przestaniemy.**

### VIII. SPRAWA BEZROLNYCH NA WSI I KARŁOWATYCH GOSPODARZY.

Mamy dziś w Polsce 5 do 7½ miljonów ludzi, nie mających ani kawałka ziemi, ani zarobków. I mamy nadto na wsi zgórą 11 miljonów ludzi, mających niewystarczające do przeżycia skrawki ziemi, którzy postronnymi zarobkami dorabiali sobie, a dziś zarobków na wsi niema.

Na zjeździe międzynarodowym w Genewie radzono w zeszłym roku, że tymi bezrobotnymi na wsi powinno się opiekować w każdem państwie ministerstwo opieki społecznej. Czyli, że bezrobotnym lub bezrolnym i małorolnym na wsi trzeba dopomóc w sposób gospodarczy — rolniczy. **Bezrolnym przedewszystkiem trzeba dać ziemię, dopomóc im jak i małorolnym, by jedni i drudzy jak najwięcej z ziemi swojej osiągali płodów rolnych i dochodów.**

Co nasze polskie ministerstwo rolnictwa w tym względzie robi, by miljonowym rzeszom bezrolnych i małorolnych zapewnić kawałek chleba? — Nie robi nic!

Bank Rolny wykupił i jest dziś w posiadaniu zgórą 46.000 ha ziemi, które oddał w administrację różnym zbankrutowanym obszarnikom. Ministerstwo Reform ma kilka miljonów ha ziemi w dzierżawie za bezcen, dzierżawy zresztą dziś przeważnie nie płaconej. Ordynacja Zamojska ma 120.000 ha ziemi, z której od kilku lat nie płaci podatków. Dlaczego wszystkiej tej ziemi rząd nie rozparceluje, albo nie rozdzierżawi bezrolnym i małorolnym, by mieli swój własny chleb dla siebie i dzieci. Ma państwo i lasy, ma w nich mnóstwo drzewa, którego dziś zagranica nie kupuje, więc się ono starzeje i marnuje. Dlaczego drzewa tego rząd nie oddaje wsiom na rozbudowanie się, a bezrolnym na zabudowanie na wydzielonych im parcelach?

(Dokończenie nastąpi).

# Deficyt budżetowy zwiększony do 391 milj.

Sejmowa komisja budżetowa przeprowadziła w ostatnich dniach trzecie czytanie preliminarza budżetowego za rok 1933/4. W poszczególnych działach budżetu przeprowadzono tylko drobne przesunięcia, natomiast w dziale ministerstwa skarbu przyjęto wnioski referenta pos. Hołyńskiego (BB) o zmniejszenie wpływów z podatków pośrednich i bezpośrednich o 30 miljonów złotych. W ten sposób deficyt ustalony w preliminarzu w sumie 361 miljonów, powiększył się do 391 miljonów.

Przypomnieć należy, że referent budżetu ministerstwa komunikacji, pos. Brzozowski (BB) określił przypuszczalny, a nie przewidziany w preliminarzu deficyt kolei na sumę 160 miljonów, konwersja zaś listów zastawnych powiększy ogólny niedobór o 10 miljonów. Łączny więc deficyt budżetowy wyniesie w roku przyszłym 560 miljonów.

Tak przedstawiają się wyniki twórczej pracy obecnej większości sejmowej.

——oOo——

## Przeciw projektowi nowej ustawy samorządowej.

Protesty przeciw projektowi nowej ustawy samorządowej, a zwłaszcza przeciw wprowadzeniu gmin zbiorowych nadesłały z powiatu bocheńskiego gminy: **Swiniary, Łąkta Górna, Królówka, Pogwizdów, Marszowice, Niegowić, Wiśnicz Stary, Cerekiew, Krakuszowice, Wiatowice, Grobla, Wyżyce, Zabierzów, Baczków, Buczyna, Drwina, Wrzępia, Leszczyna, Chobot, Lubomierz, Brzezawa, Wola Mieszkowska, Besów, Pierzchów, Książnice, Kobyle, Dąbrówka, Gawłów, Buczków.**

——o§o——

## Pierwszy dom pracy przymusowej

W kwietniu br. otwarty będzie w Warszawie pierwszy **dom pracy przymusowej.**

Będzie to zakład poprawczo-karny dla żebraków i włóczęgów zdolnych do pracy, a skazanych na zamknięcie w nim na mocy wyroków sądowych.

Czas pobytu w nim określono od 3 do 6 miesięcy, a w wypadkach powtórnego zasądzenia od 3 miesięcy do 2 lat.

W domu pracy przymusowej uczyć się będą przebywający w nim praktycznej znajomości rzemiosła i w tym celu prowadzone będą cztery warsztaty: szewski, krawiecki, stolarski i koszykarski.

Prócz tego, mieszkańcy tego domu pobierać będą naukę szkolną w zakresie rachunkowości, czytania i pisania.

——o§o——

## Postępowanie starosty Celewicza.

**W sejmie zgłosił Klub Ludowy wniosek nagły w sprawie naruszenia 21 art. Konstytucji przez starostę ropczyckiego Celewicza, który posłowi na Sejm Fr. Stachnikowi posłał 4 nakazy karne za urządzanie zgromadzeń rzekomo nielegalnych.** I tak za zebranie w **Dębicy** otrzymał pos. Stachnik **50 zł. grzywny lub 3 dni aresztu**, za zebranie w Czarny 15 zł. — 3 dni aresztu w Bystrzycy 30 zł. — trzy dni aresztu, w Kozodrzy 15 zł. — 3 dni aresztu.

Wniosek ten był na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Sejmu. — Z uwagi na to, że przedstawiciel rządu zapowiedział, że sprawę tę zbada i że wytoczy dochodzenie przeciw staroście, poseł Babski, który miał przemawiać za nagłością wniosku, zrzekł się głosu, a wniosek jako zwykły odesłano do Komisji.

——000——

## Mrozy i śnieżyce.

Fala silnych mrozów nawiedziła całą Europę w drugiej połowie stycznia br., a równocześnie obficie też spadł śnieg.

W Polsce dochodził mróz do 35 stopni (w Sarnach).

W **Niemczech** do 28 stopni. Wskutek zasp śnieżnych podróż kołowa jest w niektórych częściach państwa uniemożliwiona.

W **Rumunji** zaspy śnieżne dochodzą miejscami do 5 i do 8 metrów wysokości Na Mołdawji w Dobrudży liczne miasta i wioski zostały prawie zupełnie zasypane. Pociąg pospieszny, który wyjechał z Bukaresztu, ugrzązł w jednej z zasp śnieżnych na Mołdawji. Na miejsce wypadku wysłano batalion pionierów.

We Francji spadła temperatura do 16 stopni niżej zera. W kilku miejscowościach znaleziono po jednej, po 2 osoby zamarznięte na śmierć.

W **Hiszpanji** dochodzą mrozy od 5 do 14 stopni. Istnieje obawa, że zaszkodzą one drzewom pomarańczowym, zwłaszcza, że i opady śnieżne są obfite.

W **Rosji** spadła temperatura w niektórych miejscowościach do 39 stopni. W Syberji zachodniej musiano przerwać ruch kolejowy z powodu zasp śnieżnych. W 16 okręgach zamknęły władze szkoły z powodu śnieżycy i ostrych mrozów.

——o§o——

# Yo-Yo szkolne.

## Ustawa o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 — w praktyce.

II.

Jakiś korespondent Ilustr. Kurjera Codzien. w Nr. 23 z dnia 23 stycznia br. dziwi się i słusznie, że „młody żołnierz, wpatrując się bacznie w termometr, zapytał go, ile jest stopni?“ Redakcja Kurjera bierze w obronę analfabetę-żołnierza, tłumacząc, że widocznie jest on z jesiennego poboru, dlatego szkoła wojskowa nie mogła go jeszcze wprowadzić całkowicie w tajemnice alfabetu, a tem więcej nie mogła go doprowadzić do „uniwersytetu“, jakim jest odczytanie termometru. „Kurjer“ przypuszcza, iż ów „młody żołnierz“ pochodzi może z odległych kresów i w wojsku polskiem musi nietylko służyć, ale i uczyć się. Byłoby rzeczą ciekawą, gdyby szkoły wojskowe zbadały i podały do publicznej wiadomości, ilu „młodych żołnierzy“ nie z odległych kresów, ale ze środka Rzeczypospolitej nie umie odczytywać termometru? Ilu młodych żołnierzy wogóle nigdy termometru nie widziało? Nie wątpimy, że szkoła wojskowa naprawi błąd szkoły powszechnej, uzupełni lukę w wiadomościach jej absolwenta. Ale może on nigdy do szkoły nie chodził? Bo takich dzieci dziś w Polsce jest 458.000. Może on jest z tej skomasowanej szkoły, która była odległa tylko o 3 km. od jego domu?

A może to absolwent szkoły powszechnej siedmioletniej dwu- lub trzyklasowej, w której uprawiano „niepodzielnie“ naukę cichą od najniższego rocznika?

Nie mamy pretensyj do szkoły wojskowej; nie mamy nawet żalu do szkoły powszechnej, że wypuszcza dzieci po 7 latach nauki bez znajomości odczytywania termometru, bo szkoła powszechna nawet ta siedmioletnia niema tyle czasu, by mogła przepisany program wyczerpać.

### NAUKA CICHA.

W poprzednim artykule była mowa o **szerokiem** stosowaniu w szkołach niżej zorganizowanych (a więc już w szkołach sześcioklasowych, a tem więcej w szkołach pięcio- cztero- trzy- dwu- i jednoklasowych), t. zw. **nauki cichej**.

Co to jest ta nauka cicha? Nauczyciel ma na lekcji, trwającej 50 czy 45 minut, trzy, a przynajmniej dwa roczniki dzieci. Musi więc dzielić te minuty lekcji na trzy części, t. j. po 16 minut, a przynajmniej na dwie, t. j. po 25 minut i tylko tę 1/3 lub 1/2 lekcji może poświęcić na **głośną** naukę jednego rocznika, przez resztę minut tej lekcji dzieci uprawiają naukę **cichą**.

Jeżeli to przetłumaczymy na język **prosty**, codzienny, to powiemy, że dziecko w oddziale **„niepodzielnym“** z 3 rocznikami uczy się na papierze przez 10 miesięcy, a w rzeczywistości tylko przez 1/3, a w najlepszym wypadku przez 1/2 okresu 10 miesięcznego.

**Ta nauka cicha** to blaga, łudzenie i oszukiwanie przez szkołę siebie, dziecka, rodziców i społeczeństwa, to żądanie od nauczyciela cudu, to marnowanie czasu przeznaczonego na naukę o połowę lub dwie trzecie części.

Cudotwórcą musiałby być nauczyciel, by zdołał skutecznie i z dobrym pożytkiem dla dzieci zająć trzy różne roczniki w jednej izbie szkolnej i w jednej nawet 50 minutowej lekcji.

Tylko te dzieci mogą być dobrze przygotowane do gimnazjum, które kończą naukę w siedmioklasowej szkole o 7 nauczycielach; tylko ten nauczyciel może odpowiadać za dobre przygotowanie dzieci, za wyczerpanie programu naukowego, który ma tylko jeden rocznik w jednej klasie do nauczania.

### ŁĄCZENIE 2 LUB 3 ROCZNIKÓW

w jednej klasie na naukę, to łatanie naszej niedoli szkolnej, **to dowód braku funduszów na szkolnictwo, to chęć paradowania przed światem wysokością poziomu szkolnictwa polskiego, ale mierzonego miarą zużytego czasu, a nie treścią materjału naukowego.** Dajmy szkole powszechnej warunki do spełnienia jej zadania nauczania, a wtedy uwolni się armję od narzuconego jej obowiązku dokształcania **młodego** żołnierza w odczytywaniu termometru.

### „KALWARYJSKA PROCESJA“ OD WSI DO WSI OD MIASTECZKA DO MIASTA.

W poprzednim artykule podano, że szkół sześcio i siedmioklasowych powszechnych mamy około **2.300**. Są one rozmieszczone po miastach większych i mniejszych. Szkoły niżej zorganizowane, a więc jedno i dwuklasowe **(21.000)** i szkoły trzy- cztero- i pięcioklasowe **(3.800)**, czyli razem szkół około **25.000**, znajdują się po wsiach. Z tej statystyki widzimy gdzie i w jakim stopniu nauczyciel musi uprawiać naukę cichą, widzimy, jakie będzie przygotowanie dziecka np. do gimnazjum ze szkoły wiejskiej a miejskiej. Znaczy to, że chłop ze wsi musi dziecko przenieść naprzód do szkoły wyżej zorganizowanej do większej wsi, a potem do jeszcze wyżej zorganizowanej do miasteczka, nim wreszcie dotrze do miasta, do gimnazjum, do kl. I. nowego typu (dzisiejszej trzeciej klasy gimn.).

Prof. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie P. Dr. St. Estreicher w artykule „O latach szkolnych St. Wyspiańskiego“ w Przeglądzie współcz. wspomina, że wtedy, t. j. przed około 50 laty w klasie Wyspiańskiego, było **czterech** synów chłopskich.

**Aż czterech!** Później to się zmieniło **na korzyść** wsi i chłopa.

### OPŁATY PRZYMUSOWE I „DOBROWOLNE“.

Dziś do demokratycznej szkoły średniej polskiej nieprędko dostanie się chłop, bo mu braknie grosza na kalwaryjską procesję od wsi do wsi za szkołą, od miasteczka do miasta. A jeżeli przecież uda się chłopu pokonać te nadzwyczajne trudności i przeszkody, to przekona się zaraz u wstępu, że nie podoła kosztom i wydatkom, połączonym z nauką w szkole średniej. Pomijając koszt utrzymania i mieszkania dziecka, musi składać na żądanie szkoły różne opłaty przymusowe i „dobrowolne“ na najróżnorodniejsze cele, a wszystko z nakazu. To też nie dziw, że gimnazja dziś mają coraz mniej dzieci chłopskich. Bywa i tak, że niedawna liczba uczniów 500 spadła w ostatnich czasach do 200. Opróżnione sale szkolne zamienia się nieraz wielkim kosztem, bardzo często z kieszeni rodziców, na pracownie fizyczne, chemiczne, biologiczne, humanistyczne, warsztaty stolarskie, ślusarskie, szewskie, świetlice, czytelnie i t. d. Będą pracownie i warsztaty, ale braknie do nich pracowników tak, jak pobudowano **szkoły-pałace** pod dach, które stoją dziś niewykończone z braku funduszów — a tymczasem **458.000** dzieci w Polsce nie pobiera nauki z braku nawet najprymitywniejszych izb szkolnych.

„Kręć się — kręć się — szopka cała“.

## Głód na pograniczu sowieckiem.

„Dziennik Wileński“ donosi z pogranicza, że koło wsi Mnichowce, kilku włościan zatrudnionych przy robotach państwowych na granicy sowieckiej, zwróciło się do naszej straży granicznej z prośbą o przepuszczenie ich przez granicę, celem poczynienia zakupów artykułów żywnościowych, gdyż od kilku dni są bez kawałka chleba i gorącej strawy.

Jak się okazało, robotnicy ci istotnie nie otrzymali od kilku dni prowiantów, gdyż zapasy wyczerpały się, a nowych władze sowieckie nie przysłały.

Włościanie twierdzą, iż trzy samochody, które miały dostarczyć im żywności, zostały w drodze obrabowane przez zgłodniałych chłopów.

JAN BARANOWICZ.

## Gązwa z Kępy.

(Z cyklu: „Listy o wsi“).

**Ostatnią pierzynczynę zdarł poborca wczora**
**z kolebki dziecka Gązwy — tego, co na Kępie —**
**chłop głośeckiem zapłakał. Jakżeby nie! — Chora**
**sierota z ziąbu, jak ptak rączynkami trzepie.**

**Jakoś się chudziakowi nie wiedzie. U progu**
**gospodarki posiał w nim dzień zarazków prątki.**
**Grom za gromem weń trzaska. Dawno to, jak Bogu**
**wiózł w skrzynce kobiecinę na cmentarne grządki.**

**Krowina się sterała, gdy odszedł do pługa. —**
**Cóż chcecie — sam, jak palec, da to dozór wszędy?**
**Zwłaszcza jeźli się praca rwie w rękach. Drab sługa**
**puszczał łysą w ścierniówkę, sam biegł na opędy.**

**A potem już kolejka, jak, nieprzymierzając**
**w karczmie. (Jeśli w kieliszków miejsce wstawić nędzę).**

**Opłaty. — Egzekucje. — Pierzchło niby zając,**
**spłonęło szczęście. Pająk męki jął snuć przędzę.**

**Żebyż tę pierzynczynę chociaż pozostawił**
**maleństwu, sekwestrator z sumienia odarty!**
**Wątłe, zmarznie źdźbłem w śniegu. On ucztę wyprawi**
**z krwawizny chłopskiej dziewkom lub przehula w karty.**

**Nie wiem, czy hankór Gązwie myśli nie zaburzy —**
**Źle mu jest, ale dla mnie to już nie dziwota. —**
**Krok w krok stąpa za kmieciem dola w czujnej stróży.**
**Wszedł z nią w sojusz. Jak kościół — otwarł przed nią wrota!**

DR. MICHAŁ JANIK.

## Początki myśli ludowej w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Pragnąc jeszcze goręcej zachęcić szlachtę do wypełnienia obowiązku względem ludu wiejskiego, zacny redaktor podał w jednym z następnych numerów piękny przykład, jak to wypełnienie obowiązku powinno wyglądać. Człowiek, którego podano za przykład, dobrze był znanym wdzięcznej pamięci ludu wiejskiego i całego zresztą narodu polskiego. Wrażenie powinno być tem silniejsze. Czytamy tam, co następuje:

„Franciszek Ksawery Amiet, przysięgły Rzeczypospolitej Solurskiej notarjusz, ogłasza, iż stanął przedemną dnia niżej wyrażonego jenerał Tadeusz Kościuszko przemieszkujący teraz w Solurze i rzecz następującą do protokołu podał:“

„Powodowany, tą czystą prawdą, iż poddaństwo przeciwne jest prawu natury i pomyślności krajowej, oznajmuję, jako na zawsze znoszę poddaństwo tak z teraźniejszych włościan jako i ze wszystkich ich potomków w dobrach moich Siechnowicze, leżących w Polsce w województwie brzeskiem. Ogłaszam przeto wszystkim tej włości mieszkańcom, iż od tej chwili są ludźmi wolnymi i rzeczywistymi posiadaczami własności, które dotąd mieli. Uwalniam ich od wszystkich dawnych opłat, danin i osobistej służby, bez wyłączenia z których się dotychczas dziedzicowi dóbr i dworu uiszczać mieli... Co dla większej urzędowości J. W. Jenerał tudzież jego świadkowie: płk. Franciszek Grimm członek wielkiej rady Rzeczypospolitej Solurskiej i Ksawery Zeltner również członek rządu własnym podpisem stwierdzili. Dan w Solurze 2 kwietnia 1817 r.“.

Agitacja w obronie chłopów posługiwała się nietylko poważnym tonem perswazji, przemawianiem do rozumu i sumienia, lecz także skuteczniejszą niekiedy ironją i satyrą. Takiej właśnie broni używało przeważnie t. zw. **„Towarzystwo Szubrawców“** w Wilnie w swoich **„Wiadomościach Brukowych“**. Było to w czasie rozwijania się na tamtejszym uniwersytecie związków filareckich i filomackich. W skład Towarz. wchodzili najrozumniejsi i najuczciwsi ludzie na Litwie, między nimi profesorowie uniwersytetu, Jan i Jędrzej Śniadeccy. W numerze z 27 stycznia 1817 r. Wiadomości Brukowe pomieściły boleśnie ironiczny artykuł p. t. „Machina do bicia chłopów“.

„Na nic się nigdy ludzie jednomyślnie z taką nie zgodzili łatwością — czytamy tam — jak na to, że z chłopa niebitego nic dobrego być nie może... Nieliczna część towarzystwa z najszlachetniejszej własności człowieka, jaką jest rozum, na dobro społeczności pracująca, omamiona powierzchownością postaci, zadaleko posunęła wnioski, licząc chłopa do rzędu jednakiej natury... Łagodna namowa i przekonanie rozumnie nie ma władzy nad pojęciem chłopa. Bić go potrzeba, żeby czuł, bić do pół śmierci, żeby naprowadzić na drogę kierującej nim woli... Nabij go za późne przyjście na pańszczyznę, za upicie się, po plagach prosto idzie do karczmy i pije dni kilka, a o pańszczyźnie ani myśli. Częściej bity zwykł był nawet siedzibę naddziadów rzucić i pójść od pana, który mu dał ziemię, opatrywał zapomogą. Cóż nad tym dokaże łagodność i namowa, nad którym przywiązanie do rodzinnego miejsca tak mało ma władzy? Ktokolwiek miał do czynienia z chłopami, ktokolwiek pragnął uczynić ich pożytecznymi samym sobie, musiał prócz doświadczonej przykrości przekonać się jeszcze o stracie drogiego czasu na ich bicie potrzebnego, który z większą nierównie korzyścią mógłby się użyć na dobro dworu, ten, mówię, zapewne razem z nami odda hołd uwielbienia, należny wynalazcy machiny do bicia chłopów, i z ochotą przyłożyć się zechce do rozszerzenia tak pożytecznego wynalazku...“

Dalej następuje dokładny opis składu machiny, z rycinami tenże skład objaśniającemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Odczyt prezesa Witosa w Krakowie.

## Głosy prasy.

**Krakowskie Koło Stronnictwa Ludowego** postawiło sobie za zadanie zorganizowanie cyklu odczytów publicznych w miesiącach zimowych, zapraszając na prelegentów wybitnych przedstawicieli Stron. Ludowego.

Pierwszy taki odczyt odbył się w dniu 19-go **stycznia** b. r., **na** którym prelegentem był p. **Dr. Michał Janik.**

We czwartek w dniu 26 stycznia miał odczyt p. **prezes Witos na temat: „Wrażenia z podróży na Bałkan".**

Odczyt ten urządzony w sali Domu Ludowego „Wisła", ściągnął tam wielu ludzi, którzy szczelnie wypełnili główną salę, sale boczne i kurytarz. Odbił się on echem w prasie. Co o odczycie pisze „Nowy Dziennik" z dnia 29 stycznia b. r.?

### CHARAKTERYSTYKA P. WITOSA. — „FENOMEN WITOS.

**Można o nim** (o p. Witosie — przyp. Red.) **mówić** — pisze „Nowy Dziennik" — **co się chce, ale to trzeba mu przyznać, że ten przywódca chłopski ma coś monumentalnego w sobie.**

Nic się właściwie nie zmienił. **Przytył może trochę,** fryzura dalej ta sama, wypomadowana „na glanc", wąsy tesame, kamizelka z odrobiną wycięcia, **tyle tylko, żeby odsłonić historyczny już chyba kołnierz** bez krawatki. Buty — oczywiście, takiesame buty z cholewami.

**I ten sam niski basowy głos, którym rozbrzmiewała niegdyś sala sejmowa,** rozsadza poprostu ściany niewielkiej sali Domu Ludowego na Radziwiłłowskiej.

Mówi z pamięci. Czasami tylko zerknie do kartki, zręcznie ukrytej na pulpicie. Ale obszar Bułgarji w kilometrach kwadratowych, cyfrę ludności i szereg dat bez zająknienia podaje napamięć, ten genjalny samouk, absolwent czterech klas szkółki wiejskiej. **Ale nietylko pamięcią niezawodną operuje ten bajeczny mówca.** Jaki posłuszny mu jest język, utrzymany na pograniczu gwary ludowej i języka literackiego, co za bogactwo wysłowienia, jaka swada oratorska. Gdy buduje nawet karkołomnie długie okresy, **nigdy się w nie nie zaplątą i zawsze pewny siebie wyjdzie zwycięsko na równy gościniec zdania głównego.** Słuchając Witosa, mimowoli musi się pomyśleć, czem byłby ten samorodny rasowy genjusz chłopski, gdyby poszedł utartym i normalnym, a nie jakimś zupełnie fantastycznym i wprost niesłychanym torem karjery zdolnego chłopa wiejskiego.

Narazie jest Witos taki właśnie jaki jest: genjalny chłop, który otrzaskał się o najwyższą kulturę, mówca pierwszorzędny, w skali zupełnie — europejskiej.

Krakowski odczyt Witosa był z dwóch względów rewelacją: Przedewszystkiem co do formy: ujawniła się w tem przemówieniu nowa strona talentu Witosa. Wszystko, co dotąd Witos mówił, brzmiało zawsze niemal ponuro i poważnie. Nie wiedzieliśmy, że jest takim pierwszorzędnym causeur'em (czyt. kozerem, = opowiadacz, miły rozmówca), że o rzeczach poważnych umie mówić lekko, żartobliwie, sam się bawiąc i bawiąc słuchaczy — jakgdyby się urodził pod niebem uśmiechniętej Francji, gdzieś w jakiejś wiosce szampańskiej, a nie w Wierzchosławicach.

### STAMBULIJSKI W POLSCE.

Kiedy poznał się Witos ze Stambulijskim?

Przyjechał ten wielki polityk bułgarski do Polski za pierwszego premjerostwa Witosa, a więc w roku 1920. Zaproszenie doszło do skutku dzięki poleceniu ówczesnego posła polskiego w Sofii, p. Grabowskiego, który Stambulijskiego wychwalał pod niebiosa, mówiąc o nim jako o genjuszu. Były — mowiada Witos — i inne głosy o Stambulijskim, mówiące o nim niezbyt pochlebnie, ale ostatecznie zwyciężyło zdanie p. Grabowskiego, który — nie bez satysfakcji podkreśla mowca — dziś jeszcze kieruje naszą placówką dyplomatyczną w Sofji.

A zatem przyjechał p. Stambulijski i odrazu dał się poznać jako dyktator. Gdy w towarzystwie premjera Witosa i wicepremjera Daszyńskiego objeżdżał Polskę, wszędzie wściubiał swoje trzy grosze, mówił jak to powinno wyglądać, dawał dość natrętne rady i wskazówki. Musiano wreszcie zwrócić uwagę p. Stambulijskiego, że ostatecznie i my sami niejedno wiemy i niejedno potrafimy. Stambulijski wyjechał, pozostawiając po sobie u Witosa wrażenie raczej niemiłe.

### REWIZYTA.

Mimo to, zaproszony do złożenia rewizyty w Sofji, Witos w jakiś czas potem korzysta z zaproszenia i już nie jako premjer, lecz jako prezes stronnictwa jedzie w towarzystwie dwóch innych jeszcze posłów przez Rumunję do Bułgarji.

Witos jedzie przez Bukowinę, kraj etnograficznie rumuński i jest świadkiem właśnie uroczystego święta zjednoczenia Rumunji. Zastanawia go, że w święcie tem bierze udział i raduje się szczerze ludność ruska, stanowiąca większość w tym kraju. W Bukareszcie wita delegację Piasta, jadącą na kongres do Sofji, ówczesny poseł polski w Rumunji ś. p. hr. Skrzyński wraz z całym personalem poselstwa. Wcale za to dymisji nie dostał — wtrąca z uśmiechem prelegent.

### W BUŁGARJI.

Witos jest w Bułgarji. Na granicy serdeczne powitanie. Stambulijski daje do dyspozycji albo salonkę i pociąg specjalny, albo somochody, któremi goście swobodnie mogą się poruszać po całym kraju. **Witos wybiera to drugie i rusza w drogę do stolicy,** czyniąc bystre obserwacje co do charakteru kraju, kultury rolnej, szkolnictwa ludowego i t. d.

Nareszcie jest w Sofji. Na dworcu niespodzianka: potrójne kordony uzbrojonego wojska pilnują porządku, nie dopuszczając ludności cywilnej. „Na nas ludzi zachodu zrobiło to dość dziwne wrażenie" — mówi dosłownie w tem miejscu Witos. Jadą przez ulice miasta w towarzystwie Stambulijskiego — znów to samo zjawisko, tylko że tu rolę uzbrojonego wojska pełnią członkowie kongresu chłopskiego — uzbrojeni od stóp do głów w noże. Witos zwraca się o wyjaśnienie do Stambulijskiego, ten jednak milczy zawzięcie. Dopiero sekretarz wyjaśnia, że przed kilku dniami Stambulijski zamknął uniwersytet i rozwiązał radę miejską, której komisarzem mianował — kelnera. Stąd wzburzenie w mieście i konieczność „silnej ręki".

### KONGRES.

Co kraj, to obyczaj. Witosa dziwi niezmiernie, że dyktator bułgarski, mając za sobą większość w parlamencie i najwyższą władzę w ręku, ucieka się do środków teroru. Na kongresie zaś, w przemówieniu inauguracyjnem, Stambulijski ostro atakuje króla. Wśród rozlicznych transparentów niesionych przez uczestników kongresu, widoczny jest też transparent z napisem: Precz z uniwersytetem! To też bardzo dziwi gości z Polski, choć — powiada mówca — są kraje, gdzie z wysokiego miejsca woła się: Precz z uniwersytetem!

Dalej prelegent mówi o przemówieniu swojem na kongresie. Przemówienie to ukazało się w prasie prorządowej bułgarskiej zupełnie przekręcone.

Podczas oficjalnej parady kazał Stambuliński przed oczyma gości pod silną eskortą policji przedefilować siedmiu ministrom dawnego rządu, których od dłuższego czasu więził bez sądu bez wyroku. To było, mówi Witos, dla nas zjawisko nowe, **do tego mieliśmy się dopiero gdzieindziej przyzwyczaić...** Publiczność bije brawo.

Stosunki ze Stambulijskim psują się najwyraźniej: Witos zamieścił bowiem w prasie opozycyjnej sprostowanie, podające we właściwem świetle treść powitalnego przemówienia — Stambulijski jest wściekły. To wogóle człowiek niesłychanie brutalny: ministrów beszta i zwymyśla. Gdy ktoryś z uczestników kongresu ostro krytykuje działalność jakiegoś ministra, Stambulijski ostentacyjnie bije brawo. To znaczy, że los tego ministra jest przesądzony. Taki minister wylatuje jak z procy.

### W PAŁACU KRÓLEWSKIM.

Stabulijski drze koty ze stolicą, toteż nie czuje się w niej zbyt pewnie. Na obiad zaprasza gości nie do swego pałacu, ale wywozi ich na jakie 120 km. w głąb lasu i tu dopiero podają do obiadu. Po obiedzie energicznym ruchem ręki zaprasza do auta, że aż Witos zawahał się, czy ma wsiąść: **nigdy nie wiadomo dokąd takie auto może człowieka zaprowadzić...** (Szmery na sali, słychać wyraźnie szeptem wymawiane słowo: Brześć).

Stambulijski wiezie gości do pałacu królewskiego. Znów postępuje bezceremonjalnie, skoro króla nie pyta o pozwolenie. Król zresztą wiedzie pożałowania godny żywot. Dopiero drogą specjalnej ustawy z łaski Stambulijskiego wolno mu mieć ogród przy pałacu — zresztą wszelka własność ziemska jest zniesiona. Goście zwiedzają wspaniały ogród królewski i pałac, gdzie butami brudzą posadzkę („nic nie szkodzi". — mówi Stambulijski) wreszcie przedstawieni są królowi. Król robi wrażenie bardzo sympatyczne na Witosie. Jest to człowiek bardzo rozumny, oczytany — no bo któż ma czytać jak nie król? — dodaje z uśmiechem prelegent. Razi Witosa szorstki stosunek Stambulijskiego do monarchy i tu już przebrała się miarka: w tem miejscu właśnie Witos wyraźnie odcina się od Stambulijskiego: jego rząd — powiada — wcale nie był włościańskim, ani jeden z chłopów nie brał w nim udziału. To też za rządy Stambulijskiego niepodobna winić chłopów bułgarskich, którzy byli tylko narzędziem w jego rękach.

### WITOS OGLĄDA BUŁGARJĘ Z SAMOCHODU.

Ciekawy epizodzik: tuż za stolicą grupa inteligentów stoi na gościńcu, i uzbrojona w łopaty naprawia drogę. Są tu ludzie w cylindrach i lakierkach. Stambulijski bowiem wprowadził przymus pracy, i czy adwokat czy notarjusz musi, chcąc nie chcąc brać łopatę do ręki i odrabiać tę nową pańszczyznę.

— Doprowadziłem do prawdziwej demokracji — chełpi się przed Witosem Stambulijski. — Dzięki temu złe drogi zniknęły u nas.

Na uwagę Witosa, czy nie lepiej byłoby, aby tę robotę wykonywali za wynagrodzeniem prawdziwi robotnicy, którzyby to wykonywali daleko lepiej, bo inteligent przecież choćby chciał naprawiać drogi nie potrafi, dyktator bułgarski odparł obcesowo:

— A niech się właśnie nauczą.

Jadą przez jakieś miasteczko. — Stambulijski mówi:

— W miasteczku tem niema ani jednego żyda.

W chwilę potem jednak przejeżdżają obok cmentarza żydowskiego, gdzie Witos widzi dużo nowych nagrobków. Zwraca się więc do Stambulijskiego złośliwie: — Czyżby tutaj przenieśli się wszyscy żydzi?

Stambulijski spiekł raka i nie odrzekł ani słowa. A potem dowiedział się Witos, że miasteczko liczyło jedną trzecią część ludności żydowskiej.

**„Małą figurą"** nazywa Witos w konkluzji Stambulijskiego. To co chłopskie nie musi być brutalne. Gwałt i teror długo utrzymać się nie może, musi być zagwarantowana w państwie wolność nauki, **wolność nie może być własnością jednego człowieka. Równe obowiązki i równe prawa dla wszystkich powinny obowiązywać również i... w Bułgarji. Od tych zasad mówca nigdy nie odstąpi".** —

Odczyt ten wywołał duże zainteresowanie w Krakowie.

Na drugi dzień ludzie dyskutowali na temat odczytu, dzieląc się odniesionem z niego wrażeniem.

---

# Bajeczne pensje.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Wieczór Warszawski" następującą notatkę:

„Jedna z agencyj informacyjnych twierdzi, że gen. Macieszewski, delegowany z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego do rady zarządzającej zakładów włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi pobiera pensji rocznej około **140.000 zł., nie licząc dodatków.**

B. wiceminister skarbu, a obecnie wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego p. Stefan Starzyński, **pobiera rocznie około 100.000 zł., nie licząc dodatków.**

Prezes Banku Polskiego, p. Władysław Wróblewski, **pobiera rocznie 144.000 zł., nie licząc tantjem i czterech dodatkowych pensyj w ciągu roku.**

Naczelny dyrektor państwowej wytwórni uzbrojenia **pobiera 160. tysięcy zł. rocznie, nie licząc dodatków.**

Dyrektor naczelny kopalni śląskich tow. „Robur", p. Falter, **pobiera 200.000 zł. rocznie, nie licząc dodatków".**

Zauważyć należy, że pensje prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego oraz prezesa Banku Polskiego ustalone są w wysokości 5.000 zł. miesięcznie, następnie ich zastępców po 2.500 zł. miesięcznie. Zachodzi zatem pytanie, w jaki sposób **pobory w prezydjum Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego urosły do tak wielkich sum.**

———oOo———

# Z życia młodzieży.

### KURS DLA PRZODOWNIKÓW WSL.

Związek Młodzieży Wiejskiej organizuje w **Krakowie** w dniach **od 12 do 26 lutego 1933 r. dwutygodniowy kurs oświatowy dla przodowników wsi z całego województwa krakowskiego.**

Na program kursu złożą się wykłady z **dziedziny historji i kultury wsi, ruchu ludowego i młodzieży wiejskiej, spółdzielczości i demokracji, oraz praktycznych wiadomości z zakresu prawa, higjeny, czytelnictwa i t. p.**

Na kursie wykładać będą oprócz znanych działaczy młodzieżowych — wybitni spółdzielcy i profesorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nocleg i utrzymanie zapewniony. — Opłata kursu dla członków Związku Młodzieży Wiejskiej **wynosi 14 zł., płatnych z góry czekiem P. K. O. 410.280.**

Zgłoszenia na kurs przyjmuje Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 28 II. p., do dnia 10 lutego. Po tym terminie **nikt więcej na kurs przyjęty nie będzie.**

Za Zarząd:
**J. Marcinkowski, kier. Związku.**

# Wiadomości ze świata.

Świat polityczny zajmuje się bardzo mało pracami Ligi Narodów, instytucji, do której jeszcze 10 lat temu przywiązywano bardzo wiele nadziei, a nawiasem mówiąc, instytucji bardzo kosztownej.

## Siedemdziesiąta sesja.

Dnia 24 stycznia b. r. Liga Narodów rozpoczęła swe obrady na 70-tej sesji pod przewodnictwem Włocha Aloisiego, Francję reprezentuje Cot, Anglję Eden, Polskę hr. Raczyński, Niemcy Keller.

Francja przedstawiła wniosek uznania niepodległości Syrji; na porządku dziennym znajdzie się sprawa zatargu Anglji z Persją i wiele innych, ale memorjał polskiej mniejszości w Niemczech odesłano do „procedury lokalnej“.

### CHCĄ KONTROLOWAĆ ZBROJENIA.

Równocześnie obraduje w Genewie konferencja rozbrojeniowa pod przewodnictwem Hendersona. W skład prezydjum wchodzi 18 państw, w tem delegat Niemiec. Delegat Rosji nie przybył.

Przystąpiono do obrad w sprawie projektu o kontroli zbrojeń.

## Japonja wojuje bez kontroli.

Liga Narodów powierzyła Japonji rządy na wyspach Marjanach i Palau na Oceanie Spokojnym. Obecnie Japonja urządza na tych wyspach tajne bazy dla swej marynarki, by mieć na oku szlak okrętowy Stanów Zjednoczonych i wysp Filipińskich.

## Wielkie i małe państwa.

Anglik Simon irytuje się, że polityka Anglji bywa często w Lidze Narodów paraliżowaną przez małe państwa. Dlatego usiłuje stworzyć grupę 4 mocarstw z Anglją, Niemcami i Włochami, któraby decydowała o polityce europejskiej.

### ROOSEVELT ZAPRASZA.

Amerykański sekretarz stanu Stimson uwiadomił ambasadora Anglji w Waszyngtonie, że Roosevelt pragnie w marcu omówić z Anglją kwestję długów wojennych.

### WŁOCHY PROSZĄ O UKŁAD W SPRAWIE DŁUGÓW.

Ambasador włoski w Waszyngtonie żąda, by jego państwo Ameryka tak samo traktowała jak Anglję w sprawie spłaty długów. Wobec tego rząd Stanów Zjednoczonych prosi również delegację włoską na marcową konferencję w sprawie długów.

## Mała Ententa radzi.

Poufna konferencja delegatów państw Małej Ententy odbyła się w Genewie 24 stycznia. Miano poruszyć wiele spraw międzynarodowej polityki i kwestję transportów broni z Włoch dla Węgier.

### ZJAZD W SINAIA.

Król Jugosławji Aleksander z królową Marją odwiedził króla rumuńskiego Karola. Królewskiej parze towarzyszy minister spraw zagranicznych Jefticz, a do Sinaia, gdzie ich przyjęto, przybył rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu.

Włochy atakują bardzo ostro Jugosławję, wobec czego Mała Ententa często obraduje.

## Krwawa niedziela w Berlinie.

Hitlerowcy zapowiedzieli na niedzielę 22 stycznia wielkie demonstracje w Berlinie, dokąd wezwano liczne bojówki prowincjonalne i z innych krajów Rzeszy. Urządzono liczne zebrania i pochody.

Komuniści urządzili liczne kontrdemonstracje i napadali na pochody. W dzielnicach robotniczych doszło do krwawych starć. W czasie bójek raniono 27 osób. Aresztowano 70 komunistów, którzy oblewali hitlerowców wiadrami nafty i podpalali. Wiele osób dotkliwie poparzono. Komuniści zaczęli wznosić barykady, ale musieli ustąpić przed policją, która wyruszyła przeciwko nim z karabinami maszynowymi, granatami i sikawkami samochodowemi.

### ZAGROŻONA JUGOSŁAWJA.

Włochy odnowiły na 6 miesięcy pakt przyjaźni z Rumunją. Włochy chciały skłonić Rumunję do paktu na lat 5 i do przyjęcia formuły neutralności na wypadek wojny włosko-serbskiej. Rumunja jednak nie przyjęła takiego zobowiązania.

## Gospodarka świata.

W Genewie obraduje podkomitet finansowy komisji przygotowawczej do światowej konferencji gospodarczej. Istnieje zamiar powrotu do sztandartu złota międzynarodowego, do zmiany polityki monetarnej, do równowagi między ceną towaru a kosztami jego produkcji do zniesienia ograniczeń dewizowych i do uruchomienia kapitałów światowych.

## Przerwane rokowania.

W Warszawie bawi delegacja rosyjska w sprawie układów gospodarczych. Polska godzi się na ulgi celne dla towarów rosyjskich, na zmniejszenie eksportu polskiego do Rosji, ale nie może dojść do porozumienia w kwestji kredytu przy wywozie polskich towarów do Rosji. Wobec tego rozmowy przerwano a przewodniczący rosyjskiej delegacji Towarin ma wyjechać do Rosji. Termin ważności dotychczasowej umowy upłynął 25 stycznia b. r.

### POLICJA BRAZYLJI W WARSZAWIE.

Żydzi holenderscy pod firmą „Hegoma“ chcieli zorganizować dowóz kawy do Polski. Patronował im p. Aleksander Lednicki. Na czele tej akcji stanął niejaki Schmidt, kryminalista. Popełniono wiele nadużyć na szkodę Brazylji i Polski, gdzie operowali dla nich Perlberg z Tarnowa i niejaki Mendes, dążąc do monopolu kawy w Polsce. Afera zatacza szerokie kręgi.

## Wizyta Heriota.

Do Warszawy ma przyjechać polityk francuski, Edward Herriot, były premjer i ma wygłosić 2 odczyty, jeden o Chopin'ie, a drugi o kryzysie.

### MIN. BECK I HENDERSON.

W Genewie 24 stycznia Min. Beck złożył wizytę b. min. Hendersonowi i odbył z nim dłuższą konferencję. W tym dniu wyjechał do Warszawy rzeczoznawca finansowy delegacji polskiej Dr. Leon Barański.

### ZMIANY.

Pewnie z uwagi na powagę chwili zarządzono wielkie, personalne zmiany w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Równocześnie Min. Handlu i Przemysłu Zarzycki zaatakowa silnie ks. Radziwiłła, Gliwica, Żychlińskiego i innych sanatorów, korzystających ze synekur w wielkim przemyśle. Min. Zarzycki nazwał ich „szmatami“.

## Akademicy przeciw projektowi ustawy o szkołach akademickich.

W dniu 27. stycznia b. r. odbył się na Uniwersytecie Jag. w Krakowie wiec akademicki przy udziale około 6.000 młodzieży różnych ugrupowań politycznych. Kuratorem wiecu był rektor Kutrzeba. Po referatach zgłoszono rezolucje, w której wyrażono sprzeciw przeciw projektowi ustawy, uznanie profesorom i rektorom za ich dzielne wystąpienie w obronie wolności nauki, oraz wyrażono zapewnienie, że młodzież akademicka będzie walczyć o wolność nauki.

Grupa młodzieży „strzeleckiej“ usiłowała przeszkadzać i krzykami doprowadzić do zamętu; wystąpienia ich jednak zostały szybko zlikwidowane. Po wiecu udała się młodzież na Rynek, manifestując publicznie przeciwko usiłowaniom wprowadzenia ustaw ograniczających wolność nauki. Tu doszło do starcia z policją. Nastąpiły aresztowania akademików.

Ze Lwowa donoszą, że niefortunny obrońca znienawidzonego projektu profesor Czerny został obrzucony jajami.

Z powodu wniesienia projektu o szkołach akademickich panuje wśród młodzieży uniwersyteckiej silne wzburzenie.

——oSo——

### ZJAZD UKRAIŃSKICH SOCJALISTÓW.

Dnia 30 grudnia 1932 r. zjechała się we Lwowie ukraińska partja socjalistyczna. W zjeździe wzięło udział 153 delegatów, w tej liczbie 106 chłopów, 16 robotników i 31 mieszczan. Uchwalono zaufanie dla kierownictwa, wybrano nową Radę naczelną. Prezesem wybrano ponownie senatora Dr. Makucha.

W rezolucjach mówią o samookreśleniu narodów, o współpracy z klasą pracującą innych narodów i żądają ogólnego rozbrojenia.

## Najazd monarchistów na Kraków.

Przed kilkunastu dniami zjechał z Wilna do Krakowa z odczytem poseł Mackiewicz. Tematem odczytu była „myśl mocarstwowa“, której na imię monarchja. Że we dwójkę lżej się jedzie, przeto Mackiewicz do swoich „maców“, które na Kraków chce zakładać, poprosił do pomocy jakiegoś p. Bocheńskiego ze Lwowa.

Monarchiści z Wilna i ze Lwowa na zawojowanie Krakowa dla monarchizmu, bo przecież najdawniej i najdłużej królowie polscy w Krakowie na tronie panowali. Dwa'owe tuzy, miały ochotę gadać na całą parę w Muzeum Przemysł. (gdyż najbardziej do muzeum się nadają), lecz tam im powiedziano fora ze dwora. Zapukali przeto o dach nad głową do Domu Katolickiego, tam również nie przyjęto przedstawicieli „myśli mocarstwowych“. Poszli z kwitkiem. Wobec tak fatalnego położenia monarchista Mackiewicz puknął się trzy razy w czoło i w mig przyszła mu myśl genjalna, wygłoszenia swoich myśli mocarstwowo-monarchistycznych na Zamku królów polskich na Wawelu, w sali tronowej. Towarzysz Bocheński, że jako nie głupi konserwatysta, przyklasnął wspaniałemu i cudownemu projektowi i gnali co tchu na Wawel do zarządu Zamku, w celu uzyskania sali tronowej na odczyt, po którego wygłoszeniu cała Rzeczpospolita Polska ryknie z uciechy i maluczko, a za kilka głodowych miesięcy, stary dzwon Zygmunta rozniesie swym głosem, jak Polska długa i szeroka, od Karpat do Bałtyku, od Wilna do Śląska, że naskutek dwóch wielkich mocarstwowo - monarchistycznych mężów złotoustych Mackiewicza z Wilna i Bocheńskiego ze Lwowa, którzy gębami swemi od „ucha do ucha“ przekonali naród „idjotów“, że Polska ma już króla pomazańca Boskiego. Mimo, że Konstytucja polska w artykule I. głosi, że państwo polskie jest Rzeczą pospolitą, a w II-gim artykule głosi, że najwyższą władzą w Polsce jest naród cały, nic to nie znaczy.

Wszystkie odpryski, Sanojce, Bojki, Potoczki, Michałkiewicze, Radziwiłły, różne Lewiatany „łowigrosze“, Wiślicey żydki i wszelakie leguny, wszystkie „mocne pyski“ krzykną z radości: wiwat król! wiwat jego klika!

Tego rodzaju różowemi myślami zajęci kresowiacy. dobiegli do zarządu Zamku Wawelskiego. Zarząd Zamku, gdy mu oświadczono o co chodzi, powiedział krótko węzłowato: „pany! nici z tego“. Wobec tego pany Mackiewicz i Bochenek-Bocheński zwiali, jak niepyszni z Wawelu i zajechali do krakowskiego magistratu, gdzie rezyduje w roli prezydenta miasta, nie z woli obywateli miasta, p. pułkownik (teraz pułkownicy wszystko umią) Prażmowski.

Pan ten udzielił zbawcom narodu sali radzieckiej z portretami królów polskich i b. prezydentów miasta.

Jeden z dzienników krakowskich napisał, że gdy Mackiewicz i Bocheński pletli koszałki opałki o mocarstwowości polskiej i o państwowości polskiej, to postacie królów na portretach niedowierzająco uśmiechały się, a byli prezydenci miasta z Weiglem na czele drwiąco i z politowaniem spoglądali na głupie wywody i śmieszne projekty agitatorów królewskich.

„Naród krakowski“ milczał, a akademicy myśli mocarstwowej kiepsko, ale klaskali, bo tą drogą bliżej do koryta.

Franciszek Wójcik, b. poseł.

———oOo———

## Sromotna klęska Fidelusa na wiecu w Śleszowicach.

Dnia 15. stycznia br. urządził poseł Fidelus „agrarjusz“ wiec w Śleszowicach w domu sanacyjnego szynkarza p. Kuśnierza. Wiec ten jednak nie udał się, gdyż przez cały czas „referatu“ posła Fidelusa zebrani wykrzykiwali pod jego adresem: „zdrajca“, „oddaj pieniądze“, „oddaj mandat“ i t. p.

Takie miał przyjęcie od chłopów śleszowickich, którzy jeszcze nie są zorganizowani i Koła ludowego nie mają. Byłby poseł Fidelus otrzymał jeszcze coś więcej od chłopów, żeby nie policja, która asystowała przez cały czas trwania wiecu, by obronić „nietykalność“ poselską. Wybrał się p. Fidelus do Śleszowic, myślał biedak, że tam coś wskura — a tymczasem klapa.

Tak zdrajców pędzi chłop! Uczestnicy wiecu.

———oOo———

### BOLSZEWICY OSŁABILI WALKĘ Z RELIGJĄ.

W wielu powiatach wprowadzono od Nowego Roku w przedsiębiorstwach sowieckich na nowo 7-dniowy dzień pracy z niedzielą, jako dniem wypoczynku. Musiano to zrobić, gdyż robotnicy w niedziele i święta nie stawali do pracy.

W czasie prawosławnych świąt Bożego Narodzenia, kampanja przeciwreligijna w Moskwie była tym razem bardzo słaba. Nie odbył się ani jeden pochód publiczny przeciwreligijny, a w okolicy Moskwy dozwolono w cerkwiach na dzwonienie, co od kilku lat było zakazane. Agitację przeciwreligijna prowadzono głównie odczytami i widowiskami w kinach.

**Członkowie Stronnictwa Ludowego! ilu zjednaliście nowych czytelników „Piasta“?**

# Listy ze wsi.

## Dwie miary.

**Z POWIATU LIMANOWSKIEGO.** W Wilkowisku wójt na polecenie Rady gminnej udzielił sali na przedstawienie Związku Młodzieży Wiejskiej, został ukarany grzywną. Gdy natomiast sanacyjny wójt Rusnak z gminy Mszana Górna sprzedał z lasu gminnego zamiast 700 drzew sprzedał ich 1.200 sztuk i pieniędzy nie wpłacił do kasy gminnej, to czy sprawa może zostać bezkarną?

Gdy w czasie pożaru złodzieje, rozbili skrzynię gospodarzowi J. Wojczaczykowi w Mszanie Górnej i zrabowali gotówkę i sukno, to po dwóch tygodniach dopiero rozpoczęto dochodzenia. Gdy gospodarz sam złodzieja wyśledził, to do dziś złodziej chodzi bezkarnie. Gdy natomiast odbędzie się zebranie w gminie omawiające potrzeby gospodarcze chłopa, to w ten sam dzień przybywa policja, jakby na obławę za zbrodniarzami, a doniesienia nazajutrz są już w sądzie i starostwie.

Na odprawie policji każe się mozolnie śledzić działaczy ludowych, niewiedzieć tylko, co się mówi o szalejącem złodziejstwie i że złodzieje bydło autami ciężarowemi bezkarnie uwożą.

Jakób Sajdzik, W. Borda, Fr. Fromiczak.

—oOo—

## Ze Skalnego Podhala.

**Tylmanowa.** — Nie śpimy i my w polityce, tylko organizujemy Koła ludowe, jak tylko możemy nadolić. Lud się do organizacji garnie, pomimo kryzysu i nędzy na wsi, bo tylko naszej, chłopskiej organizacji wierzy i w niej pokłada nadzieje. Powszechnie ludzie mówią, że jedyne Stronnictwo Ludowe zdoła wyratować chłopa od ostatecznej zagłady. Szerzy się u nas czytanie gazet i książek. Posłaliśmy z naszej gminy na prenumeratę pism ludowych, sprowadziliśmy sobie broszurę Dra Putka o zgromadzeniach i zapisaliśmy sobie za 28 zł. „Historję Chłopów“ Świętochowskiego. Książka droga, bo droga, ale treść da nauki nie za tyle pieniędzy. Tylko książka ta powinna być drukowana na lepszym papierze i żeby była oprawiona — bardzo by się przydała. Zgromadzenia nasze zbierają i po 200 ludzi. Nastrój podniosły i mocno przeciw znienawidzonej sanacji.

Bolączka naszą: gospodarka gminna. Wybory do nowej Rady były jeszcze w sierpniu, myśmy sprawę nadużyć starej Rady oddali do prokuratury. Lecz stary wójt kręci, jako bebesyn i sprawy uzdrowienia gospodarki gminnej gniją. Nowa Rada ma 20 ludowców, a 4 sanatorów.

Pozdrawiamy serdecznie Redakcję, naszych posłów, w których pokładamy wielkie zaufanie i wszystkich działaczy ludowych i współpracowników piszących w naszej gazecie.

L. M.

—oSo—

## Z powiatu Łańcuckiego.

**Z POWIATU ŁAŃCUCKIEGO.** Rakszawa. Zaciekłość sanacyjna w prześladowaniu ludowców niema granic. Nasza wielka wieś Rakszawa, mając 4.000 ludności znana nietylko ze slawnej fabryki sukna, ale i z tego, że stoi wiernie przy Stronnictwie Ludowem i nie da oparcia żadnym wstecznym imprezom, ni „Strzelcom“, ni „zielonym koszulom“. Na poświęcenie sztandaru Stronnictwa zgromadziło się ponad 20 tysięcy ludzi, a solidarność chłopska taka, że jak w czasie strajku chłopskiego zaaresztowano ludzi, to 600 chłopów demonstrowało i żądało wypuszczenia aresztowanych — zwolniono ich po 5-ciu dniach! Teraz za to na nas generalna „ofenzywa“ ze wszystkich stron. Mieliśmy dwie straże pożarne — jedną starostwo rozwiązało. Dlaczego — nikt nie wie. Prezesem straży A. Dec, prezes Koła ludowego... Chcielibyśmy połączyć straże — nie dadzą, chyba, że Deca nie będzie. Chcieliśmy sali Domu ludowego na zebranie — nie dadzą, chyba zezwoli starostwo. Chce Dec pracować w fabryce — nie przyjmą, a kierownik twierdzi, że jakby ludowców przyjmował nie dostałaby fabryka dostaw rządowych! Komentarze chyba niepotrzebne...

Poświęcano i sadzono drzewa owocowe z inicjatywy Koła na pamiątkę pobytu prezesa Witosa w Rakszawie. Przemówił ks. Proboszcz i zachęcał do organizacji i posłuchu przywódcom ludowym — grożono mu dochodzeniami... Na radzie gminnej uchwalono posadzić na pastwisku gminnem, gdzie przemawiał Witos do 20 tysięcy ludzi pamiątkowe dęby, a które posadzono. Przodownik pouczał wójta, że wniosku takiego nie powinien był dawać pod obrady. Tyle na razie.

A. D.

—oSo—

## Z powiatu Rohatyńskiego.

Nasze strony na szarym końcu ludowego ruchu. Jak czytujemy, że się chłopi organizują wszędzie, to i nas ochota wzięła do tego. Z dwóch wsi: Żołczów-Czereśnia zebrali się ludzie i też założyliśmy sobie „Koło ludowe“, choć żyjemy między większością ruską. Po ukonstytuowaniu się Zarządu pierwsza naszą myślą było przesłać naszym posłom i działaczom pozdrowienie i wezwanie: Wytrwajcie, a zwyciężymy! Nie zważajcie na zdrajców, pracujcie zgodnie, jak dotąd pod wodzą Wincentego Witosa, a lud postawi Polskę na nogi.

U nas w powiecie rohatyńskim śmieci pozbyliśmy się gruntownie i w naszem Kole pracujemy w zgodzie i w przyjaźni. Prosimy o opiekę nad nami.

Po założeniu Koła zrobiliśmy sobie zebranie i uchwaliśmy rezolucje: Zrównoważenia stosunkowego produktów rolnych z produktami przemysłowemi, obniżenia cen wyrobów monopolowych, rozwiązania karteli, oraz żądamy rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania uczciwych wyborów do ciał ustawodawczych.

Piotr Nocula i Dzidek Franciszek.

—A—

## ZE STANISŁAWOWSKIEGO.

**W KRYMIDOWIE**, powiat Stanisławów założono Koło ludowe. W powiecie tym na południowo-wschodnich Kresach powstało już kilka Kół ludowych dzięki inicjatywie miejscowych działaczy gminnych, którzy w ten sposób samorzutnie budują ogniwa organizacyjne ruchu ludowego.

K.

—ooo—

## PAMIĘTAJĄ O FUNDUSZU PRASOWYM.

**WITKOWICE, powiat Biała.** W dniu 15 stycznia br. odbyło się u nas zebranie miejscowego Koła, na którem referat polityczny i gospodarczy wygłosił **p. Świetlik**. W dyskusji zabierali głos członkowie tutejszego Koła, wyrażając radość, że istnieje jedno wielkie Stronnictwo Ludowe, do którego powinni należeć wszyscy chłopi w Polsce, gdyż tylko to stronnictwo jest stronnictwem chłopów polskich. Zebraną kwotę na fundusz prasowy przesyłamy czekiem.

K. J.

—ooo—

## STRASZĄ LUDZI, BY NIE PODPISYWALI PETYCYJ.

**ŁĘKAWICA, powiat Wadowice.** W dniu 21 stycznia br. na zebraniu w Łękawicy założono Koło ludowe w mieszkaniu **p. Franciszka Szczerkowskiego**. Obszerny referat polityczno-gospodarczy wygłosił **p. Jan Oleksy** z Zebrzydowic, sekretarz Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego. W dyskusji przemawiali **p. Franciszek Szczerkowski, p. Kazimierz Knapik i p. Jan Czuba**. Zgromadzeni piętnowali obłudę księdza kanonika Zająca i jego obdzieranie ludności za różne posługi kościelne. Gdy chodził po kolędzie, to straszył ludzi, że kto się odważy podpisać petycje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu i za ustąpieniem rządów sanacji, to będzie karany 7-letnim kryminałem. Ludność jednak nic sobie nie robiła z tych strachów i petycje masowo podpisywała. Taki to ksiądz sanator Zając.

* * *

**BRODY ad Kalwarja.** Roczne walne zebranie stowarzyszenia „Wyzwolenie“ odbyło się u nas w dniu 15-go stycznia br. Udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy Zarząd, prezesem którego jest **p. Michał Moskwa**. Uchwalono szereg rezolucyj, w których zawierają się znane żądania wsi w dobie obecnej.

J. O.

—oSo—

## WIADOMOŚCI Z POWIATU WIELUŃSKIEGO.

W powiecie wszystko przedstawia się w coraz to czarniejszych barwach. Sekwestratorzy zabierają w niektórych miejscach ostatki zboża. Na linji kolejowej kradną węgiel w biały dzień, pomimo tego, że już dwom obcięło nogi, a pięciu jest ciężko poranionych, za co gmina musi płacić koszta szpitalne. Kradzieże odbywają się coraz częściej. Nie brak i skandali. We wsi Turów nauczyciel Kuciński, degenerat i zboczeniec szerzył demoralizacje między chłopcami. Gdy inspektorowi, donoszono o tem, to zwymyślał ludzi od bolszewików. Nauczyciel z Be-Be i inspektor prezes Be-Be. Dopiero opieka szkolna zamknęła szkołę, a policja na polecenie sędziego śledczego aresztowała nauczyciela.

Powiat organizuje się szybko pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, widząc w tem Stronnictwie swoją ostoję.

Ch.

—oSo—

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

**RUSOCICE, powiat Kraków** w nowo-założonem Kole z inicjatywy p. Franciszka Stańko zebrano ze składek 8 zł. 50 gr. zaprenumerowano gazetę, zwrócono się do ogółu mieszkańców gminy z apelem, by wszyscy wstąpili do Koła Stronnictwa Ludowego. Na czele Koła stoi p. Franciszek Piętak.

—oOo—

# Sanacyjny raj w powiecie Żywieckim.

Wszechmocna, cudowna, a według twierdzenia Pierona Kantka z Bugaja, niemal „święta“ sanacja, uszczęśliwiając Polskę swoim systemem rządzenia, nieominęła uszczęśliwić także powiatu żywieckiego, rajem, już tu na tym padole płaczu i łez, i to rajem, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Mylą się ci, którzy sądzą, że lud wiejski w powiecie żywieckim nie zdaje sobie sprawy co się w koło niego, wśród niego, i w całej Polsce dzieje.

Trzeba się przysłuchać w te ciche rozmowy przy spotkaniu się sam na sam, w gronie zaufanych, albo przy wszelkich odwiedzinach sąsiedzkich, co ten lud mówi i myśli o obecnych stosunkach w Polsce.

Wie ten lud dobrze (chociaż, jak to niektórzy twierdzą mało gazety czyta) co się to za „cuda“ działy z pieniądzmi podatkowemi w Kasie Wydziału pow. w Żywcu pod opieką p. „kasjera“ **Rudeckiego** i tym podobnych „uzdrawiaczy“. Wie, jak zakończyła swój 25-letni jubileusz istnienia Spółdzielnia Rolniczo-handlowa „Siejba“ w Żywcu, bo dziesiątki rolników, ma ciężkie i kosztowne procesy intabulacyjne i licytacje swoich majątków za weksle, które dla „Siejby“ podpisywali, wypłacali, a weksli tych nie otrzymali i zmusza się ich procesami do ponownego placenia. Wie dobrze, którzy to „spółdzielczy-idealiści“ „z ery radosnej twórczości panowie dyrektorzy „Siejby“ pracowali dla „dobra ludu“ i „ojczyzny“ i jak im się dzisiaj powodzi. Wie też dobrze na co zeszły tak dawniej ruchliwe Kółka rolnicze, Koła młodzieży i t. p. organizacje oświatowo-społeczne na wsi, oraz cały ich dorobek w ciągu około 50-ciu lat pracy przed wojną światową i po odzyskaniu niepodległości państwowej. **Cała ta praca blisko jednego pokolenia leży w gruzach, a w miejsce tego nie stworzono nic nowego ani trwałego**, coby było mile widziane i ocenione przez niezaślepioną i zdrową moralnie większość społeczeństwa. Wyrazem powyższych nastrojów wsi żywieckiej była nawet taka komedja sanacyjna, jak „wiec rolniczy“ w dniu 9 listopada z. r. w Żywcu, zorganizowany z okazji tak zw. „tygodnia rolniczego“, na którym światlejsi, odważniejsi i niezależni mowcy chłopscy, jak: Fijak z Pietrzykowic, Fortuna z Suchej, Mizia z Jeleśni, Niewdana z Krzyzowej, Kaczor z Sporysza, Wandzel z Zadziela i Hulbój z Moszczanicy, w spokojny lecz dosadny sposób wykazali najważniejsze bolączki włościan w erze wszechmocnej sanacji, a zarazem nakreślili sposoby naprawy i wskazali niedwuznacznie winowajców, tak dalece, że przewodniczący „wiecu“ uznał za wskazane postawić wniosek o ograniczenie przemówień reszty zapisanych do głosu mowców — do 5-ciu minut, gdyż obecnym na sali sanatorom zaczęło się robić bardzo gorąco.

Byłoby jednak niesprawiedliwem wykazywać błędy ery sanacyjnej, a pomijać zasługi choćby tylko lokalne i te drobniejsze jak: organizowanie z wielką werwą i rozmachem automobilowym Związków strzeleckich, których coraz mniej, męskich i żeńskich oraz świetlic, organizowanie z tym samym rozmachem związków rezerwistów o których niewiadomo czy istnieją; rozpowszechnianie bezpłatnie Gwizdowego i Bojkowego „Gospodarza Polskiego“, którego nikt nie czyta; „Unifikacja“ albo „fuzja“. Składnica Kółek rolniczych w Żywcu z „Siejbą“, następnie zupełne bankructwo tejże, weksle chłopskie do skargi, a majątki chłopskie na „bęben“.

W „Siejbie“ zamiast dobrych i tanich nawozów sztucznych i nasion dla rolników w obecnym „kryzysie“ „kryzysów“ mamy świetlice dla oddziału Związku strzeleckiego męskiego i żeńskiego osobno, zaś osobno trzecią świetlicę dla... głodnych i gołych bezrobotnych no i kuchnie. „Unifikacja“ albo „współpraca“ Kół młodzieży ludowej przy M. T. Rolniczem (Zielona gromada) z związkami strzeleckiemi, następnie zlikwidowanie tych Kół młodzieży jako „niepewnych“. Zastępują ich zresztą Koła z pod znaku „Wici“ lub „Znicz“.

Stopniowa, lecz systematyczna likwidacja działalności Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego na rzecz JWP. księcia Janusza Radziwiłła i p. Wierzbickiego z „Lewiatana“ zaś „w terenie“ „muszą“ pozostać tylko „instruktorzy rolni“ Związku strzeleckiego.

Ciekawi bylibyśmy jednak bardzo wiedzieć, z którego resortu względnie działu „funduszu dyspozycyjnego“ czerpie się fundusz na tą „wielką i wzniosłą pracę państwowo-twórczą“.

Co dalej? Bóg raczy wiedzieć.

Ludu podhalański żywiecki któryś pierwszy spieszył w szeregach na zdobycie i utrwalenie granic Rzeczypospolitej, nie pozostaj w tyle za innemi w pracy nad odrodzeniem i ugruntowaniem nowej Polski, prawdziwie ludowej, w której miałbyś możność zdobyć kawałek chleba w codziennym znoju i pracy, a z toba wszystkie stany pracujące. Skupiaj się w organizacji Stronnictwa Ludowego, śmiało rozważnie, poważnie i krok za krokiem, aż do ostatecznego i bliskiego zwycięstwa!

Chłopi-ludowcy.

—oOo—

## Z powiatu Przemyskiego.

**RUSZELCZYCE.**

Po uzupełniających wyborach w naszem okręgu, kiedy to praktyki sanacne otworzyły nam oczy na to co się w Polsee dzieje, ludność nasza zbudziła się i zajęła opozycyjne stanowisko. Założyliśmy Koło Stronnictwa Ludowego w dniu 20 czerwca 1932 r. Po wpłaceniu wkładek członkowskich, zaprenumerowaliśmy kilka gazet ludowych, a między niemi „Piasta“. Urządzamy często zebrania.

W dniu 20 listopada 1932 r. uchwaliliśmy i podpisali rezolucje za **rozwiązaniem Sejmu i przeprowadzeniem sprawiedliwych wyborów i t. d.**

W dniu 8 stycznia 1933 r. z inicjatywy prezesa Koła **Jakóba Sapy** zostało zwołane zebranie, na którem zabrał głos wiceprezes Koła **p. Teodor Doszyń**, który wyjaśnił zebranym co przyniósł chłopom rok 1932, począwszy od ogłoszenia wyroku brzeskiego a skończywszy na aresztowaniach i prześladowaniach z powodu strajku chłopskiego.

Na dobro należy zapisać, że rok 1932 zorganizował chłopów jak żaden inny.

W dyskusji zabierali głos **p. Jakób Sapa**, prezes Koła Stronnictwa Ludowego i **p. Marcin Wajda**, sekretarz Koła. Mówcy z naciskiem wezwali ludność do silnej organizacji w Stronnictwie Ludowem, twierdząc, że w przyszłych wyborach chłopi nie dadzą sobie głosów sfałszować.

Zebrani uchwalają: W nadchodzącą rocznicę ogłoszenia wyroku w procesie brzeskim, wyrażają **szacunek i zaufanie wszystkim posłom oskarżonym**. Wyrażają cześć i zaufanie dla naszego posła **Pawłowskiego**.

Ponadto uchwalono szereg rezolucyj zawartych w znanych żądaniach chłopskich.

**Teodor Doszyń.**

**W GMINIE WIĘCKOWICE**, samorzutnie zorganizowano Koło ludowe. Dzielnym inicjatorom zasyłamy życzenia owocnej pracy.

Nowozałożone Koło uchwaliło znane żądania chłopskie.

—oOo—

# Chłopi! Nasza siła w prasie! Prenumerujcie i rozszerzajcie „Piasta“.

## Dział gospodarczy.

# O wartości roboczej krów
## w drobnych gospodarstwach.

Koń w przeciętnem gospodarstwie naszem jest tą siłą pociągową, przy pomocy której wykonywamy wszystkie grube i ciężkie roboty w polu, w obejści i przy dostawie. Żyjemy i pracujemy w takich warunkach, że narazie koń jest i na długie lata jeszcze pozostanie głównie używanym motorem w naszych gospodarstwach, to też należy wyznaczyć mu właściwe miejsce i zadania do spełnienia.

Przytem należy trzymać tyle koni, ile ich istotnie potrzeba. Jednocześnie jednak muszę zaznaczyć, że w wielu wypadkach można i należy całkiem wyrzec się koni i zaprzęg koński zastąpić zaprzęgiem krowim. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wsi i gospodarstw położonych blisko rynków zbytu. Natomiast rodzaj gleby nie gra tu, według mnie, żadnej roli i nie zgadzam się z twierdzeniem, że tylko na ziemiach lekkich można konie zastąpić krowami. Nie zgadzam się, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że lepiej uprawi się ziemię ciężką w dwie krowy, niż jednego konia, w cztery dobre krowy, niż w parę lichych koni. Przesądem również jest twierdzenie, że nie wszystkie prace można w krowy wykonać. W Czechach orzą, włóczą, bronują, sieją siewnikiem, odstawiają buraki krowami, które w miarę potrzeby są nawet podkówane połówkowemi lekkiemi podkówkami. A wszak kiedyś, przed laty, w konie nikt w polu nie robił, gdyż koń służył tylko do potrzeb wojskowych i odbywania podróży.

Nie mogę pominąć uwagi, że są gospodarstwa, które bez względu na położenie nie powiny wcale koni trzymać i pracować tylko w krowy, a są to gospodarstwa kilkomorgowe, mające grunta niezbyt odległe od siedzib.

Rozumie się, krowa, która ma dawać mleko i pracę, musi być dobrze żywiona, przytem krowy, które mają dawać mleko mogą wykonywać tylko umiarkowaną pracę. Ale też tak się składa zawsze, że gospodarstwo małe może tyle krów utrzymać, że bez zbytniego przemęczenia ich można wszystką potrzebną pracę wykonać. Znam sześciomorgowe gospodarstwa, w których trzyma się konia, krowę i jałówkę. Otóż gospodarstwo to może po skasowaniu konia utrzymać trzy krowy i robić w nie parami z tem, że każda z nich kolejno pół dnia odpoczywa — w ten sposób unikniemy przemęczenia krów, gdyż żadna z nich nie będzie pracowała bez przerwy dłużej, niż jeden dzień.

Jeżeli kto powie, że krowy, które pracują, nie mogą jednocześnie dawać mleka, to będzie w błędzie, gdyż umiarkowana praca mleczność obniża niewiele, natomiast poprawia jakość mleka. A w naszych warunkach, gdzie wogóle krowy cały rok się głodzi, z chwilą gdy zacznie się niemi pracować zyskają one wogóle, gdyż dostaną lepsze pożywienie, a przez o dadzą i pracę i mleko. Miałem możność nieraz i nie dwa razy w życiu stwierdzić, że u gospodarza, który krowami robi, lepiej te bydlątka wyglądają i lepiej się mają, niż u tego, który trzyma konia.

J. Z.

—oOo—

# Rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem.

Ukazało się rozporządzenie o nadzorze nad mlekiem i jego przetworami.

Rozporządzenie to reglujące nietylko warunki handlu mlekiem, lecz obejmujące również obory, produkujące mleko na sprzedaż — wydane zostało pod kątem wymagań sanitarnych, aby zapewnić ludności możność nabywania mleka i przetworów mleczych w stanie, odpowiadającym wymaganiom higjeny.

Rozporządzenie ustala trzy rodzaje mleka przeznaczonego na sprzedaż a więc mleko: 1) pełne, 2) pełne wyborowe i 3) chude.

Pierwszy i drugi gatunek, to mleko po zupełnem wydojeniu krowy, do którego nic nie dodano i z którego nic nie ujęto. Mleko pełne przeznaczone do sprzedaży, powinno zawierać tłuszczu conajmniej 3 procent. Mleko pełne, zawierające tłuszczu mniej, niż 3 procent, może być dopuszczane do sprzedaży, jako pełne, ze specjalnem oznaczeniem zawartości tłuszczu. Mleko pełne wyborowe jest to mleko, pochodzące z obór pozostających pod stałym nadzorem weterynaryjnym i utrzymywanych w dokładnej czystości, zawierające conajmniej 3.2 procent tłuszczu i t. d. Wreszcie mleko chude, jest to mleko, z którego odciągnięto tłuszcz częściowo, lub całkowicie.

Następnie rozporządzenie zawiera określenie przetworów mlecznych i ustala warunki, jakim winny one odpowiadać, oraz wymagania stawiane dla obór, sklepów, mleczarni, naczyń i t. d. Rozporządzenie powyższe reguluje w ten sposób całkowicie obieg mleka i produktów mlecznych, począwszy od obory poprzez wszystkich handlarzy aż do spożywcy.

—oOo—

### ZIARNA SŁONECZNIKA.

Rumunja przywozi do Polski poważne ilości ziarn słonecznika. I tak w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przywieziono do nas 5.250 ton ziarn słonecznikowych. Przywóz ten jest zupełnie zbędny bowiem zarówno klimat i warunki gleby nie stoją na przeszkodzie, abyśmy rozwinęli tą uprawę słoneczników.

## KALENDARZYK.
### Luty.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. min. | | Słońca Zachód godz. min. | |
|---|---|---|---|---|---|
| 5 N. | 5 po 3 Kr. Agaty d m. | 7 | 36 | 4 | 54 |
| 6 P. | Doroty, Tytusa b. | 7 | 34 | 4 | 56 |
| 7 W. | Romualda, Teodora | 7 | 32 | 4 | 58 |
| 8 Ś. | Jana z M., Sewer. | 7 | 30 | 5 | 00 |
| 9 C. | Apolonji Cyrula | 7 | 28 | 5 | 02 |
| 10 P. | Scholastyki | 7 | 26 | 5 | 03 |
| 11 S. | NMP. z Lourdes | 7 | 25 | 5 | 05 |
| 12 N. | Starozap. Modesta | 7 | 23 | 5 | 07 |

# Komunikat.

**W piątek, dnia 3. lutego b. r. o godzinie 6-tej wiecz. w sali Domu Ludowego w Krakowie, przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 23, — wygłosi odczyt p. Jerzy Kuncewicz z Warszawy p. t.:**

**U PODSTAW KRYZYSU**

**Wstęp za okazaniem zaproszenia, które wydaje codziennie od 12 — 8-ciej Sekretarjat Miejskiego Koła w Krakowie, Mały Rynek 4 — red. „Piasta“. Przyjmuje się datki na oświatę ludową.**

—oOo—

**DR JÓZEF GOLEŃ, sędzia w stanie spoczynku (w stan spoczynku przeniesiony przy ostatniej czystce), otworzył kancelarję adwokacką w Pilźnie. Dr Goleń będzie udzielał członkom naszego Stronnictwa bezpłatnie porad w dnie czwartkowe.**

**P. Mecenas Drowi Goleniowi życzymy w nowym zawodzie: Szczęść Boże!**



ADAM WAGNER (Bielsko).

# Budowa świata

(Ciąg dalszy).

We wnętrzu gwiazd stałych rozpalonych panuje temperatura 40 miljonów stopni Celsjusza, czyli najcięższe minerały, czy metale są tam w stanie gazowym.

Jeżeli w owej Mgławicy zbliżą się do siebie 2 gwiazdy jasne czyli takie potwornych rozmiarów kule gazowe, złożone z metali i minerałów na dystans trzech ich średnic, to zewnątrz na równikach ich powstaje fala przypływowa, wskutek przyciągania wzajemnego, kształtu ogromnej góry, która pęka i odrywa się od owej kuli gazowej i jako drobny pyłek, planeta kurczy się w kuleczkę i odtąd krąży wkoło swej macierzy w pobliżu jej równika. I z tej gwiazdeczki oderwanej w ten sam sposób póki jeszcze jest rozpaloną kulą gazową, powstają księżyce.

Tak powstała i nasza Ziemia „odrywając się od Słońca... Akt stworzenia naszego systemu planetarnego odbył się jakieś 7 miljardów lat temu która gwiazda z pośród miljonów to spowodowała, nie wiadomo.

Gwiazda każda żyje kilka biljonów lat a może 20 razy przechodzić przez stadjum Gwiazdy Nowej.

Gwiazdy dążą ku ściśle określonym kierunkom przestrzeni.

Wszystkie Mgławice ze swoimi gwiazdami zdążają ku zewnątrz owej Kuli Kosmosu-Wszechświata z szybkością 19.700 km. na sekundę. Ten szybki ruch jest bezpośrednim wynikiem pęcznienia i rozszerzania się Wszechświata.

W mgławicy naszej, w owej Drodze Mlecznej krąży i nasz system słoneczny z 7 planetami z szybkością 300 km. na 1 sekundę. Centrum naszej mgławicy leży około konstelacji Strzelca.

Średnica orbity Słońca wynosi 20.000 lat świetlnych, czyli 20.000 razy 10 biljonów km.. Jeden obieg słońca wokoło orbity wynosi 200 miljonów lat ziemskich.

Słońce jest rozżarzoną kulą ognistą, złożoną z rozżarzonych gazów.

Średnica kuli słonecznej wynosi 1,200.000 km. Temperatura w chromosferze (zewnątrz słońca) wynosi 6000 stopni Celsjusza. Słońce zamiera stopniowo przez promieniowanie. Promieniując traci słońce w każdej sekundzie 250 miljonów tonn swej masy, a otrzymuje wskutek spadania nań skutkiem siły przyciągania meteoryty, dostarczające mu 2.000 tonn masy w jednej sekundzie.

Powierzchnia słońca jest ciągle burzliwa i wyrzuca fale olbrzymiej wysokości. Zauważono 19. XI. 1928 roku fale wysokości 900.000 km. Wskutek zbliżenia się do powierzchni słońca na dystans jego 3 średnic jednej z gwiazd Drogi Mlecznej pod wpływem siły przyciągania wzajemnego odrywały się fale niby olbrzymie góry od powierzchni słonecznej i wytworzyły odrębne gwiazdy-planety. Idąc od słońca mamy planety, przynależne do słońca: Merkurego. Wenus, Ziemię, Marsa, Planetoidy, Jowisza, Saturna, Uran, Neptuna i Pluton w formie cygara Jeansa.

Merkury ma na jednej powierzchni od słońca 350 stopni Celsjusza a z drugiej jest —273 st. C.

Ziemia jest kulą wygasłą. Za biljon lat spadnie na Ziemi temperatura o 30 stopni C.

Atmosfera, czyli mieszanina gazów zwanych powietrzem otula Ziemię i chroni przed zimnem międzyplanetarnem wynoszącem —273 stopni Celsjusza. Atmosfera, otaczająca kulę ziemską waży tysiące miljardów tonn. Ruch atmosfery na jedną sekundę wynosi 450 m. Cząsteczki powietrza (atmosfery) zderzają się nawzajem 3 miljardy razy w ciągu 1 sekundy, stąd powstaje wzajemna wymiana prędkości, czyli zewnętrzne warstwy atmosfery mogą uzyskać prędkość 11 km. na sekundę, co wystarczy, aby przezwyciężyć siłę przyciągania Ziemi i pójść w przestworza międzyplanetarne. W ten sposób za kilka biljonów lat Ziemia straci atmosferę. Księżyc już dawno stracił atmosferę, bo siła przyciągania jest tam 6 razy mniejsza niż na Ziemi. Powietrze wyżej 11 km. nazywa się stratosferą, w której niema już wiatrów, ani chmur ani piorunów. Na wysokości 13 tysięcy metrów jest —60 stopni Celsjusza. Energja wiatrów na Ziemi wynosi 20 miljardów koni.

Wskutek ozonu w górnych warstwach atmosfery otrzymujemy z zewnątrz tylko 1/10 część promieni kosmicznych z przestworzy międzyplanetarnych. 50 km. nad Ziemią jest 50 st. Celsjusza. Kolor niebieski jaki widzimy nad ziemią pochodzi z rozpraszania się światła słonecznego w powietrzu. Wieczorami widzimy kolory czerwone, fioletowe w zwartych chmurach, wszystko to są zjawiska świetlne słonecznego rozszczepionego w atmosferze czy chmurach pary wodnej. Gęstość powietrza na księżycu wynosi 1/2000 gęstości powietrza ziemskiego, stąd niebo tam jest wiecznie czarne jak atrament. W zależności od zawartości atmosfery niebo nad poszczególnemi gwiazdami jest różne: żółte, zielone, różowe itp. (Flamarion).

Na kuli ziemskiej jest 1/7 lądów czyli kontynentów a resztę powierzchni zalewają wody. Z okolic bieguna południowego wypływa rocznie 45.000 km. sześciennych lodów na ocean Atlantycki. Olbrzymie łańcuchy górskie w poprzek leżące długości 4.500 km. wysokości ponad 10 km. wstrzymują owe lody i zabezpieczają przed zatopieniem lodami, które mogłyby pokryć całą kulę ziemską na 1 stopę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Rozmaitości.

### ZEGAR SPŁOSZYŁ BANDYTÓW.

Sąd w Bydgoszczy skazał młodocianego bandytę 21-letniego Nothkego na dziesięć lat ciężkiego więzienia, towarzysza zaś jego 17-letniego Hoffmanna uwolnił z braku dostatecznych dowodów.

Wspomniani młodzieńcy napadli 21 czerwca z. r. w nocy na mieszkanie sklepikarza Schulzkiego w celu rabunkowym. W czasie szamotania się z nim, a była to walka na śmierć i życie, gdy jeden z bandytów dał 3 strzały, jedna kula uderzyła w obraz mający grający mechanizm.

W tej chwili mechanizm począł grać starodawny hymn: „Wielki Boże, Ciebie chwalimy“, czem się bandyci tak przerazili, że zbiegli, pozostawiając narzędzia zbrodni.

* ✽ *

### EPIDEMJA GRYPY WE FRANCJI.

Grasująca w Anglji epidemja grypy przerzuciła się również do Francji i występuje szczególnie silnie w północnych prowincjach.

W mieście Lille prawie wszyscy urzędnicy i podurzędnicy pocztowi chorują na grypę, tak, że musiano ograniczyć roznoszenie poczty do jednego razu dziennie.

W Nancy wiele szkół jest zamkniętych.

* ✽ *

### ŚMIERĆ PUSTELNIKA POLAKA WE FRANCJI.

Od kilkudziesięciu lat mieszkał w lasach rozciągających się między miastami Dourdain a Rambouillet, a należących do hr. Mikołaja Potockiego, Polak Jan Wieluń, z Poznańskiego. Wieluń żył z jałmużny okolicznych mieszkańców a za towarzysza miał wiernego psa.

Pewnego dnia w grudniu r. z. pies ten sprowadził do groty, gdzie mieszkał Wieluń, ludzi, którzy zastali już zimne zwłoki pustelnika.

* ✽ *

### NĘDZA WŚRÓD AKTORÓW.

Wśród bezrobotnych teatralnych aktorów warszawskich panuje straszna nędza. Wielu z nich sypia na dworcach kolejowych, dopóki dworce są otwarte. Potem tułają się po ulicach do rana. Niektórzy chodzą bez bielizny i w podartych butach, z których wyglądają palce. Zorganizował się wreszcie w Warszawie komitet, który postanowił wystarać się dla nich o nocleg i ciepłą strawę.

* ✽ *

### CZWORACZKI.

Aleksandra Byrowa, mieszkanka kolonji Francuzy, w powiecie łuckim, powiła niedawno czterech synów. Jeden zmarł, pozostali wraz z matką są zdrowi.

### LEKKA ZWYŻKA CEN KONI NA TARGU.

Na targu końskim w Krakowie, w dniu 17 stycznia br. spędzono 125 koni, z czego za konie pojazdowe płacono od 150 do 289 złotych, za pociągowe lekkie od 60 do 140 złotych, za konie rzeźne od 10 do 40 złotych.

* ✽ *

### SZCZĘŚLIWY LOS.

Na pewien los loterji państwowej, zakupiony we Lwowie, padła w styczniu br. wygrana 200 tysięcy zł. Połowę tego losu posiadał jeden z księży podlwowskich, a po ćwiartce losu mieli pewien kolejarz i urzędnik prywatny. Wszyscy szczęśliwcy otrzymali już wygraną.

* ✽ *

### ZAGRYZIENI PRZEZ WILKI.

W kilku punktach granicy polsko-sowieckiej pojawiły się wilki. W Olewsku po stronie sowieckiej wilki zagryzły trzech chłopów i 2 konie. Chłopi ci wieźli drzewo do zbiorowego składu rządowego, w lesie zostali napadnięci przez stado wilków, przed którymi nie mogli się długo bronić nie mając broni.

Około Radoszkowic, tuż blisko granicy sowieckiej znalazł polski patrol graniczny zwłoki około 40-letniego mężczyzny. Zwłoki miały odgryzione ręce, zeszpeconą twarz i wyrwany bok.

Przy trupie znaleziono zawiniątko zawierające trochę bielizny i metrykę na nazwisko Juljana Tereszonka. Prawdopodobnie Tereszonek chciał dostać się do Polski, został jednak napadnięty przez wilki i zagryziony.

* ✽ *

### KOMUNIZM W ANGLJI.

Cała partja komunistyczna angielska liczy zaledwie 3.240 członków. Jest to liczba zbyt nikła wobec miljonów robotników, wśród których jest już półtrzecia miljona bezrobotnych. Angielski robotnik trzeźwo myśli i nie widzi ani szczęścia ani ratunku w bolszewiźmie, dlatego się do niego nie garnie.

* ✽ *

### ZAMARZŁO 380 ŻOŁNIERZY CHIŃSKICH.

Na górze Takuszan, w strażnicy wojskowej, w pobliżu granicy koreańskiej znalazł wywiadowczy oddział japoński zwłoki 380 zmarzniętych żołnierzy chińskich.

* ✽ *

### KOŚCIÓŁ ZE SZKŁA.

W osadzie fabrycznej Tubize, w okolicach Brukseli (w Belgji) ukończono budowę kościoła, który poczynając od fundamentów, jest cały ze szkła i stali.

### CO GROZI ROLNICTWU EUROPEJSKIEMU?

Europie środkowej i zachodniej zagroziła wielka katastrofa. Przed kilkunasty laty przedostał się do Europy ze stanu Colorado w Stanach Zjednoczonych chrząszcz kartoflany. Zniszczył on już we Francji trzy czwarte terenów oddanych pod uprawę kartofli.

Z Francji przedostał się do Niemiec, Belgji, Holandji, Anglji i Hiszpanji, obecnie zagraża Italji. I u nas pojawił się już gdzieniegdzie. Utworzono nawet międzynarodową komisję do walki z tym małym, żółtawym chrabąszczem, którego samiczka wydaje w ciągu 18 miesięcy pokolenie 8 miljardowe, potrzebujące na swe wyżywienie 2 tysiące 6 morgów rośliny kartoflanej.

* ✽ *

### PRZEZ 3 MIESIĄCE NIE WOLNO W ROSJI ANI SIĘ ŻENIĆ, ANI ROZWODZIĆ.

W Moskwie, Leningradzie i w Charkowie zawieszono działalność urzędów stanu cywilnego do końca kwietnia br. Wobec tego nie udziela się ślubów, ani rozwodów. Około 800 tysięcy osób ma wskutek tego opuścić Moskwę i okolicę w promieniu 100 kilometrów, by udać się do innych miejscowości. Właśnie o to chodzi sowieckiemu rządowi, by większe miasta uwolnić od pewnych osób.

## Odpowiedzi Redakcji.

**WP. Lech Sulima:** Wiersz „W zimie“ będzie zamieszczony. „Gawęda“ złożona, czeka w drukarni — aż się jakie miejsce zrobi. Utwory Pańskie podobają się. Proszę nie mieć żalu — ale utwory i innych poetów od czasu do czasu muszą być zamieszczane, tem bardziej, że na to zasługują. O współpracę prosimy. — **WP. Jan Zawada:** „Pieśń dziadka na odpuście“ będzie zamieszczona w jednym z najbliższych numerów. — **WP. Józef Wandzel:** Polecenia zawarte w liście, administracja załatwiła. Artykuł w drukarni. Powodzenia w pracy! — **WP. Stanisław Jagodziński:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Co do przyznania utraty zarobkowej w związku ze służbą wojskową, to radzimy skierować zapytanie do referatu inwalidzkiego przy starostwie w Przemyślu. Z tą chwilą, gdy ta sprawa zostałaby skierowana do Izby skarbowej, wówczas moglibyśmy zasięgnąć informacje, jak Pańska sprawa zasiłku się przedstawia. — **WP. Józef Szypuła:** Korespondencje w druku. Czy to oświadczenie potrzebne? Może raczej nie. Gdyby Panu bardzo na tem zależało, to zostanie wydrukowane. Pozdrowienie! — **WP. Jan Nakielny:** „Gazeta krawiecka“ wychodziła dawniej w Krakowie, obecnie nie wychodzi. Natomiast wydają taką gazetę w Poznaniu. Adres: „Gazeta Krawiecka“, Poznań, Aleja Marcinkowskiego L. 11.

—o§o—



## CENNIK OGŁOSZEŃ

**Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.**

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

**Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

**Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

**Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.**